

Opłata pocztowa stosowana ryczałem.

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 13-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Rok XX

Wilno, Sroda 4 Marca 1936 roku

Nr. 62

Kto jest odpowiedzialny za wypadki w Tokio

Wkrótce utworzenie nowego rządu

ECHA REWOLTY W TOKJO.
TOKJO (Pat). Niektóre dzienniki piszą, że odpowiedzialność za wypadki z dnia 26 lutego ponoszą ministrowie wojny gen. Kawaszima, wojskowi członkowie najwyższej rady wojennej, wśród nich generałowie Araki i Mazaki oraz inni funkcjonariusze ministerstwa wojny i sztabu generalnego. Prasa przewiduje, że nowy minister wojny mianowany będzie z pośród generałów. Według „Niszi-Niszi”, wojskowi, odpowiedzialni za rewoltę, wkrótce mają ustąpić.

CZŁONKOWIE NAJWYŻSZEJ RADY CHCĄ ZGŁOSIĆ DYMISJĘ.
Wobec trwania stanu wojennego, w dalszym ciągu krążą w mieście patrole, a posterunki wojskowe pilnują gmachów rządowych. Poza to bieg życia w mieście jest normalny. B. minister wojny Hajaszi rozmawiał dziś z nowym ministrem wojny gen. Kawaszima i oświadczył mu, że 6-ciu członków najwyższej rady wojennej poczuwa się do odpowiedzialności za wydarzenia z dn. 26 lutego. Chcą oni zgłosić do stóp tronu formalnie swoją dymisję. Są to generałowie: Mazaki, Araki, Abe, Niszii, Teracuzi i Ujeda. Gen. Kawaszima uda się jutro w tej sprawie do cesarza.

ŻADANIA, STAWIANE NOWEMU RZĄDOWI.
TOKJO (Pat). Siery wojskowe stawiają nowemu rządowi żądania: 1) aby armia i flota podlegały wyłącznie cesarzowi, 2) aby zrealizowano program obrony państwa według planów, wysuwanych przez armię, 3) aby wprowadzono równowagę między przemysłem a rolnictwem i 4) aby prowadzono politykę zagraniczną, nieodzowną wobec wzrostu ludności, t. j. zmierzającą do dalszej ekspansji w Chinach i Mandżurji.

Ks. Sajondzi przez cały dzień dzisiejszy konferował z członkami rady cesarskiej i ministrami.

NOWY RZĄD W JAPONJI

TOKJO (Pat). Agencja Domei donosi: Sprawa utworzenia nowego rządu dotychczas nie została wyjaśniona. Jako kandydatów na premiera wymieniają gen. Ugaki, generał gubernatora Korei i barona Hiranumę, wiceprzewodniczącą tajnej rady cesarskiej. Najwięcej szans posiada baron Hiranuma. Ks. Sajondzi w dalszym ciągu odbywa narady z mężami stanu, m. in. z hr. Kiyoura, hr. Makino, bar. Wakatsuki, bar. Ikki, Yuasa, członkiem dworu cesarskiego

i premierem Okada. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nowy gabinet nie będzie miał charakteru wojskowego i wojskowy nie będzie stał na jego czele. Wszyscy przywódcy partii wojskowej zdają sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności za ostatnie wypadki i nie są skłonni brać udziału w polityce. Zarówno w kołach armii lądowej jak i marynarki życzą sobie, ażeby na czele rządu stanęła godna i silna osobistość.

SZCZAWNICKA MAGDALENA
leczy choroby żołądka.

PO CENACH BIAŁEGO TYGODNIA
POZOSTAŁE ARTYKUŁY oraz TO WARY, BIAŁE BIELIŻNIANE
SPRZEDAJEMY
do CZWARTKU t. j. 5 b. m.
NOWOŚCI WIOSENNE JUŻ NADESZŁY!
bracia JABŁKOWSCY

Wszystko ze Inu BAZAR PRZEMYSŁU LUDOWEGO
Spółdzielnia z ogr. odpow. SKŁAD I BIURO: Zarzecze 2, tel. 16-63. SKLEP: Zamkowa 8, tel. 16-29. Ceny znacznie niższe od bawelnianych. OGNOMNY WYBOR.
BARWNYCH TKANIN LUDOWYCH
oraz HAFTÓW, KORONEK i CERAMIKI ze wszystkich dzielnic Polski i zabawki dzieci. Rybackie sieci lniane, bardzo mocne, trwałe i praktyczne.
W BAZARZE PRZEMYSŁU LUDOWEGO
Tanie sprzedaje. Cenniki na żądanie.
Nici do wyrobu i reperacji sieci.

Armia rasa Imru rozbita Dalsze sukcesy wojsk włoskich

WARSZAWA. P. A. T. ogłasza następując komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dniu 3 b. m.:

W Addis-Abebie potwierdzają odwrót wojsk abisyńskich na froncie północnym.

Podczas gdy dwie kolumny włoskie oczyszczały Tembien z oddziału rasa Kassy i rasa Sejuma, dwa inne korpusy włoskie odrzuciły armię rasa Imru poza rzekę Takazze. Walka w prowincji Scire trwała od soboty do dnia dzisiejszego. Straty abisyńskie mają być bardzo znaczne.

W Asmarze twierdzą, iż po zniszczeniu i rozbiciu armii rasa Mulugety, rasa Kassy, rasa Sejuma i rasa Imru, droga na południe stoi otworem przed armją generała Badoglio. Prawdopodobnie jedynie względy transportowe nie pozwalają kontynuować marszu w kierunku południowym.

Bitwa w prowincji Scire, która zakończyła się porażką rasa Imru, rozpoczęła się 29 lutego. Po stronie włoskiej brały w niej udział drugi i czwarty korpus armji. Korpus drugi wyruszył przeciwko armji gubernatora Godzamu rasa Imru, a jednocześnie czwarty korpus armji włoskiej rozpoczął ruch okrążający poprzez skaliste obszary Adi-Abo. O godz. 13-ej 29 lutego drugi korpus nawiązał kontakt z nieprzyjacielem, który bronił się z całą zjadłością. Bitwa zakończyła się przed nastaniem nocy, zwycięstwem Włochów.

1 marca oba korpusy armji włoskiej kontynuowały ruch okrążający. Usiłowania nieprzyjaciela, uderzenia z flanki w kolumny włoskie, zakończyły się niepowodzeniem w ogniu artylerji włoskiej. Bitwa trwała w dalszym ciągu 2 marca. Drugi korpus armji włoskiej postąpił się w kierunku Goietza, łamiąc opór nieprzyjaciela. Jednocześnie czwarty korpus kontynuował swój manewr okrążający. Oddział nieprzyjaciela, liczący 10.000 żołnierzy, dostał się w ogień krzyżowy artylerji i karabinów maszynowych, ponosząc bardzo znaczne straty. Dzień 3 marca zakończył się zupełnym zwycięstwem Włochów. Obecnie armia rasa Imru, zdziesiątkowana, ścigana przez samoloty, ucieka w nieładzie ku rzece Takazze.

czwarty korpus armji włoskiej postąpił się w kierunku Goietza, łamiąc opór nieprzyjaciela. Jednocześnie czwarty korpus kontynuował swój manewr okrążający. Oddział nieprzyjaciela, liczący 10.000 żołnierzy, dostał się w ogień krzyżowy artylerji i karabinów maszynowych, ponosząc bardzo znaczne straty. Dzień 3 marca zakończył się zupełnym zwycięstwem Włochów. Obecnie armia rasa Imru, zdziesiątkowana, ścigana przez samoloty, ucieka w nieładzie ku rzece Takazze.

OBRAZ N. M. P. DLA WOJSK W AFRYCE.

POMPEA (Pat. Obraz Matki Boskiej Pompejskiej, przeznaczony dla wojsk włoskich w Afryce Wschodniej, przeniesiony został w asyście duchowieństwa, władz i niezliczonych tłumów do Neapolu, skąd na okręcie „Principessa Giovanna” przewieziony będzie do Afryki.

MUSSOLINI O ZWYCIĘSTWIE W AFRYCE.

RZYM (Pat). Wczoraj na posiedzeniu rady ministrów Mussolini wygłosił mowę o zwycięstwie w Afryce Wschodniej i wspomniął o przyszłej naradzie włosko-austriacko-węgierskiej w Rzymie, o konferencji morskiej i o sankcjach. Od czasu ostatniego naszego posiedzenia — oświadczył Mussolini — wojska nasze w Erytrei odniosły serię wielkich zwycięstw, które złamały front abisyński na północy.

Rada ministrów przesłała do marszałka Badoglio i wojsk depesze z wyrazami wdzięczności.

Barbarzyńskie okrucieństwo Abisyńczyków

RZYM (Pat). W uzupełnieniu wiadomości o nocie włoskiej, skierowanej do Ligi Narodów, a zarzucającej wojskom abisyńskim szereg okrucieństw w stosunku do jeńców włoskich — włoskie źródła komunikują, że oskarżenia te oparte są przede wszystkim na zaprzysiężonych zeznaniach licznych członków egipskiej misji sanitarnej w Abisynji oraz na nowych szczegółach, dostarczonych przez sanitariusza egipcjanina, który był świadkiem karni porucznika-

lotnika armji włoskiej Minniti. Porucznikowi Minniti obcięto palec, pozbawiono męskości, poczem ścięto, trupa zaś obdarto ze skóry i poćwiartowano.

Obszernie umotywowane oskarżenia przytaczają poza to szereg nowych wypadków specyficznego okaleczenia i znęcania się nad jeńcami oraz zabijania i ranienia sanitariuszy. Wreszcie nota włoska donosi o szczegółach męczeńskiej śmierci los. kapelana Guiliani.

Konferencja krajów Nadbałtyckich

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą: strów spraw zagranicznych 3-ch Prasa litewska podaje, iż w związku państw bałtyckich zostanie przyzwoleń, kolejna konferencja mini-

Aresztowanie narodowców w Sosnowcu

SOSNOWIEC (Pat). Z polecenia władz sądowych aresztowano trzech czołowych członków Stronnictwa Narodowego w Sosnowcu: Romana Frankowskiego, Romualda Jaskulskiego i Franciszka Łuczaka, pod zarzutem przestępstwa z art. 154 k. k.,

Roztopy na Kaszubach

PUCK (Pat). Naskutek ocieplenia na Kaszubach nastąpiły niebywałe w tej porze roztopy. Masy śniegu na wybrzeżu i na całych Kaszubach topnieją niezwykle szybko. Rzeki nadal wzbierają, lecz nigdzie

nie grożą wylewami. Poziom wód na torowiskach również bardzo znacznie się podniosł. Na drogach masy błota i kałuż utrudniają komunikację. Lód zatoki trzyma się jeszcze brzegów, topniejąc bardzo wolno.

KOMUNIKAT

SEKCIJ ROBOTNICZEJ STRONNICTWA NARODOWEGO

W niedzielę, dnia 8 marca, o godzinie 12.45, w sali Stronnictwa Narodowego, przy ul. Mostowa 1, odbędzie się

Zebrań Członkowskie Sekcji Robotniczej Stronnictwa Narodowego.

(Wstęp tylko za legitymacjami członkowskimi).

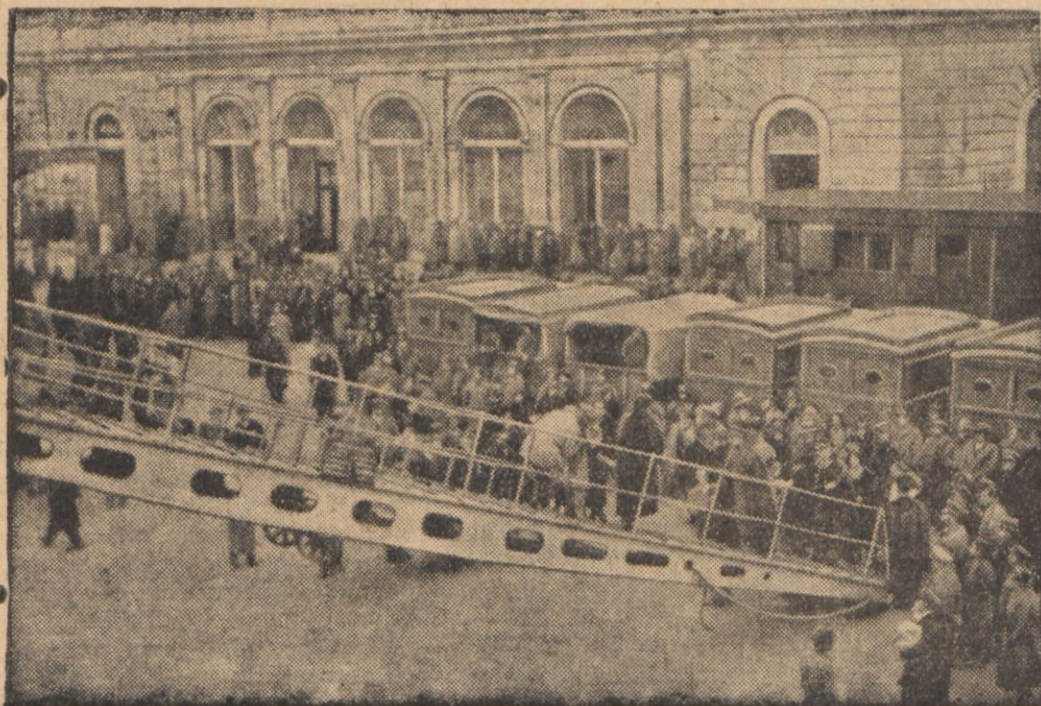
Na którym przemawiać będą na tematy:

1. MASCNERJA A POLSKA od epoki przedrobiorowej aż do obecnych czasów — Waldemar Olszewski.
2. CZY WALKA O SKASOWANIE UBOJU RYTUALNEGO — JEST SŁUSZNA — Dr. Stanisław Kodz.
3. OBECNA MIĘDZYNARODOWA SYTUACJA POLITYCZNA — Piotr Kownacki.

Prosimy tych kolegów robotników, którzy mają zamiar zapisać się na członków Sekcji Robotniczej Stronnictwa Narodowego, o wcześniejsze zapisywanie się w Sekretariacie, który jest czynny codziennie od godz. 11 do 3 i od 6 do 7 wieczorem.

ROBOTNICY! Za wzorem narodowej robotniczej Łodzi, zapisujcie się do Sekcji Robotniczej S. N.

Niech żyje narodowo uświadomiony Robotnik Polski!
ZARZĄD SEKCIJ ROBOTNICZEJ STRONNICTWA NARODOWEGO.



Transport rannych Włochów przybył z Abisynji do Neapolu

Wyrok śmierci „Strzępy meldunków” gen. Składkowskiego

Złe wyglądał Komendant. Nie od dzisiaj źle wyglądał, ale po ostatnim powrocie z Wilna z łmieni, w miesiącu marcu 1935 roku, stan sił Pana Marszałka pogorszył się znacznie.

Zona i najbliższe otoczenie, po dłuższych wysiłkach i prośbach, zdołała skłonić Pana Marszałka do poddania się badaniu lekarskiemu.

Po kilkukrotnej odmowie przyjęcia go, generał Rouppert zameldował się wreszcie u Komendanta i otrzymał zezwolenie na sprowadzenie lekarza z Wiednia.

Miał on być wezwany i przyjechać pierwotnie przed Świętami Wielkiej Nocy, ale Pan Marszałek zdecydował w ostatniej chwili, że święta chce mieć jeszcze „spokojne” w gronie Rodziny.

Komendant nie poddawał się słabości i wyjeżdżał jeszcze w kwietniu parę razy do Sulejówka samochodem.

Niestety po każdej takiej wyjeździe, która dawniej dawała Mu odpoczynki, wracał coraz bardziej osłabiony.

Na Święta Wielkiej Nocy został Pan Marszałek w Belwederze.

Zaraz po Świętach, dnia 24 kwietnia, przyjechał, wezwany z Wiednia, profesor Wenkenbach i tegoż dnia, około godziny piątej popołudniu zgłosił się z generałem Rouppertem do Belwederu.

Komendant jednak nie zgodził się, jeszcze raz, na przyjęcie lekarza i, dopiero, na usilne prośby generała Roupperta, przyrzekł, że jutro da się zbadać o godzinie 8 rano w Inspektoracie. Nie chce bowiem Pan Marszałek wprowadzać do Belwederu lekarzy i choroby.

Nie byliśmy pewni czy Pan Marszałek do jutra nie zmieni swego zdania, jak to było już tyle razy.

Nazajutrz, w dniu 25 kwietnia, gdy przybyłem do Inspektoratu, od strony pokoju dyżurnych adjutantów, profesor Wenkenbach z generałem Rouppertem i doktorem Mozołowskim byli już u Komendanta.

Nareszcie, Pan Marszałek zdecydował się przyjąć lekarza, którego radom i wskazówkom przyrzekł podporządkować się całkowicie.

Czekaliśmy z kilku adjutantami w małym pokoiku, oddzielnym tylko przedpokojem od gabinetu, w którym leżał Pan Marszałek. Drzwi pokojów były otwarte, tak że słychać było rozmowę Komendanta z badającymi Go lekarzami.

Trwało to około godziny.

W trakcie czekania przeszedłem do sypialni dyżurnych adjutantów, i wkrótce, wyszedł tu profesor Wenkenbach ze Stachurkiem, bladym jak śmierć.

Profesor, sympatyczny starszy człowiek, oświadczył grzecznie, że będzie mógł mi wypowiedzieć swe zdanie co do zdrowia Pana Marszałka po odbyciu konsylium.

Wyszedłem z pokoju, zadraśnięty w mem samopoczuciu lekarza, ale zaraz to wybaczyłem profesorowi, myśląc: „Niech mi wyrzuci z pokoju, byle tylko dobrze leczył Komendanta”.

W tej chwili nie przypuszczałem nawet możliwości szybkiej śmierci Pana Marszałka.

Usiadłem znów w małym pokoiku, przylegającym do korytarza i pokoju Pana Marszałka. Przez otwarte drzwi słychać było ciężki oddech i postępowanie Chorego.

W pewnym momencie Komendant zaczął kaszleć, poczem zachłysnął się i krzyknął głośno: „Adjutant!!!”

Odruchowo chciałem się rzucić do pokoju Pana Marszałka, by mu pomóc, ale już nadbiegł kapitan Lepecki i znikł w otwartych drzwiach sypialni.

Myślałem o tem, jak Komendant czuł się przełożonym, nawet w ciężkiej chorobie, gdy nie wezwał żad-

nego z tych oddanych Mu oficerów po nazwisku, ale urzędową nazwą: „adjutant”.

Miałem wtedy jeszcze nadzieję na wyleczenie Pana Marszałka. Był to jednak ostatni moment nadziei, bo oto generał Rouppert wzywa mnie już do pokoju narad lekarzy.

We drzwiach pokoju chwytam się rozpaczliwie za rękę i mówię: „Ustyszysz zaraz wyrok śmierci!”

Wchodzę do pokoju. Profesor chce coś omawiać długo, ale błady Stachurek mówi mu, że jestem również lekarzem.

„Ach więc tak. Niestety, rozpoznanie moje brzmi: Rak wątroby nie nadający się do operacji.”

A ponieważ rak wątroby pierwotny jest bardzo rzadki, więc przypuszczam rak żołądka z przerzutami do wątroby.

Zresztą pan kolega też wyczuwał pod ręką guzy „nowotworowe”, do-

dał profesor, wskazując głową na generała Roupperta.

Spytałem profesora, czy rozpoznanie swoje uważa za ostateczne, gdyż muszę zawiadomić o niem szefa rządu i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Niestety, przyznał, że — jego zdaniem — trzeba to zrobić i że przyjmuje całą odpowiedzialność za swe rozpoznanie.

Poza tem, nie może w swych przewidywaniach wykluczyć również nagłej katastrofy, czyli niespodziewanej śmierci Komendanta.

Umówiliśmy się, że nie ukrywając przed opinią poważnego stanu zdrowia Pana Marszałka, samo rozpoznanie nowotworu zatrzymamy jako tajemnicę.

Na drugi dzień profesor jeszcze raz zbadał Pana Marszałka i jeszcze raz potwierdził swe rozpoznanie, — które było wyrokiem śmierci.

Pokojowa inicjatywa Flandina

PARYŻ. (Pat). Prasa dzisiejsza wyraża się naogół z uznaniem o pokojowej inicjatywie Flandina w konflikcie włosko - abisyńskim, podkreślając zdecydowane stanowisko Wielkiej Brytanii w sprawie sankcyj naftowych, mimo to jednak niektóre dzienniki wyrażają wątpliwość co do nowych prac komitetu 13-tu.

„Le Matin” pisze, że dzień wczorajszy w Genewie zaczął się niepoomyślnie, a zakończył się odprężeniem. Dziennik stara się odgadnąć, jakie stanowisko zajmie Rzym — pojednawcze, czy też w dalszym ciągu będzie nieprzejednany, czy rada zachowania umiarkowania, jaką wczoraj min. Flandin dał Boro Scopa, będzie wysłuchana — zapytuje dziennik. Bez względu na to, co zajdzie, jedno jest pewne, że przedstawiciele Francji w Genewie dołożą wszelkich starań, ażeby doprowadzić do honorowego i sprawiedliwego rozwiązania konfliktu, który opóźnia uzdrowienie Europy.

Usiłowania, zmierzające do pojednania pod groźbą nowych sankcyj — pisze „Le Journal” — nadają się do dyskusji. Żądanie natomiast od Włoch udzielenia odpowiedzi w przeciągu 48 godz. pod groźbą przy-

musu wygląda na ultimatum.

„L'Excelsior” podkreśla, że apel komitetu 13-tu będzie zredagowany w formie dość ogólnikowej, by mógł być uchwalony jednogłośnie. Nie będzie on zawierał żadnych zwrotów, które mogłyby w jakikolwiek sposób zdradzać ambicję obu stron wojujących, a ograniczy się tylko do zapytania, czy obie strony skłonne są rozpocząć rokowania, bez precyzowania rokowań pokojowych. Dziennik wyraża przekonanie, że rząd włoski będzie obecnie bardziej pojednawczy.

„L'Oeuvre” pisze, że sytuacja, szczególnie w Genewie, komplikuje się i dlatego inicjatywa Flandina przychodzi w porę i bez względu na to, co zajdzie w przyszłości zachowa one swoje znaczenie. W Genewie nie spodziewają się naogół ażeby Mussolini odpowiedział przychylnie na apel komitetu 13-tu, sądzą tam raczej, iż odpowie on odmownie, w rezultacie czego zostaną zastosowane sankcje naftowe i nie jest wykluczone, że Włochy wystąpią z Ligi Narodów.

„Le Petit Journal” pisze, że w kołach genewskich naogół panuje przekonanie, iż Włochy nie wejdą na

Liga ustępuje Apel do stron walczących

GENEWA (Pat). O godz. 13.30 zebrał się Komitet 13-tu. Min. Flandin zgłosił na posiedzeniu propozycję o wysłaniu do rządu włoskiego i abisyńskiego wezwania o następującym brzmieniu:

„Komitet 13-tu, działając na mocy mandatu, powierzonego mu przez Radę Ligi Narodów w rezolucji z 19 grudnia ub. r., wystosowuje gorący apel do obu stron walczących o natychmiastowe rozpoczęcie rokowań w ramach Ligi Narodów i ducha

paktu celem szybkiego zaprzestania kroków wojennych. Komitet 13-tu zbierze się dnia 10 marca, aby zapoznać się z odpowiedziami obu rządów.”

Propozycję Flandina jednogłośnie uchwalił Komitet.

Uchwalenie wniosku min. Flandina oznacza niewątpliwie znaczne odprężenie podłoża, które po wczorajszym posiedzeniu komitetu 18-tu przedstawiało się poważnie.

Negus zabiega o pokój

LONDYN. (Pat). „Daily Mail” podaje z Genewy sensacyjną wiadomość, jakoby cesarz Abisynji nadesłał do Londynu depezę, wyrażającą zgodę na natychmiastowe przystąpienie do rozmów pokojowych, na podstawie status quo, to znaczy, że Włochy zatrzymałyby zdobyte do-

tychczas obszary, pod warunkiem jednak, że pośrednictwa między Abisynją a Włochami podejmie się król angielski.

Ta fantastycznie brzmiąca wiadomość, zwłaszcza co do ostatniego swego ustępu, nie znajduje narazie potwierdzenia, aczkolwiek pogłoski o gotowości Haile Selassie do pokonania kompromisowego krążą po Londynie od kilku dni.

Tenże dziennik podaje, że telegram cesarza abisyńskiego został natychmiast przesłany ministrowi Edenowi do Genewy.

W LONDYNIE ZAPRZECZAJĄ.

LONDYN (Pat). Słery rządowe zaprzeczają stanowco wiadomości, podanej dziś zrana przez jedno z pism o tem, że jakoby cesarz Abisynji zwrócił się do króla Edwarda 8-go z pośrednictwem w zatargu z Włochami.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIJCIE PRASĘ NARODOWĄ.

Drapacze nowojorskie bez wind

W niedzielę wieczorem rozpoczął się w Nowym Jorku w dzielnicach zachodniej i Bronx strajk kierowników liftów. Zastrajkowało 17.000 lifciarzy, wskutek czego 1800 domów mieszkalnych, a wśród nich wiele liczących ponad 40 pięter, zostało całkowicie unieruchomionych.

Związki zawodowe zapowiadają, że strajk rozszerzy się na dzielnicę bankową Wallstreet oraz na wszystkie drapacze chmur w dzielnicy Manhattan. Strajkiem mają być również objęty gmach Empire States, liczący 102 piętra.

Przedstawiciele pracodawców są dotąd wobec postulatów lifciarzy, domagających się podwyższenia płac nieustępliwi. Grożą oni, że przywołają do pracy oddziały pomocy technicznej, które sobie przygotowali już przed kilkoma tygodniami w obawie przed strajkiem.

NOWY JORK. (Pat). Spowoduje strajku windziarzy, który ogarnął drapacze nieba w dzielnicy bankowej wielkich domów handlowych, w godzinach przerwy obiadowej zgromadziły się na ulicach tysiące pra-

cowników, nie mogąc dostać się do biur na wyższych piętrach. Aresztowano około 30 strajkujących. Burmistrz wydał rozporządzenie, aby windy uruchomiono we wszystkich domach mających więcej niż 6 pięter z pomocą 40.000 pracowników miejskich.

NOWY JORK (Pat). Na tle strajku windziarzy zarejestrowano około 300 aktów gwałtu, w których 20 osób odniosło rany. Liczba aresztowanych dochodzi do 100. Według informacji policyjnych, domów ogarniętych strajkiem jest około 1000, a strajkujących — 20 tys. ludzi.

Strajkujący windziarze i dozorczy domów organizują oddziały propagandy lotnej na rzecz strajku. W paru domach strajkujący wytkuli szyby w oknach i przecięli kable, łączące windy z elektrownią. W jednym z domów zniszczono urządzenia, alewając gorącą wodą z kaloryferów lokale na 15 piętrach. Silna śnieżyca i oziębienie wywołują nowe trudności dla mieszkańców, gdyż ogrzewanie w wielu domach jest nieczynne.

Biała księga w sprawie zbrojeń Anglii

LONDYN (Pat). Wczoraj rano ukazała się Biała Księga w sprawie obrony narodowej. Księga ta, zawierająca 18 stron, po przedstawieniu sytuacji w ciągu kilku ostatnich lat, podkreśla, że Wielka Brytania w obecnej sytuacji światowej nie miała innego wyjścia, jak przeprowadzenie

rewizji swych zbrojeń i wyszukanie niezbędnych środków, umożliwiających zabezpieczenie przed napadami, a które jednocześnie pozwoliłyby wypełnić jej zobowiązania międzynarodowe przez wzięcie udziału w akcji wspólnej.

(Szczegóły podamy w jutrzejszym numerze. Red.)

Ratyfikacja paktu z Sowietami natrafia w Senacie na trudności

PARYŻ (Pat). Premier Sarraut oświadczył wczoraj przewodniczącemu komisji do spraw zagranicznych senatu, sen. Berengerowi, że stanie

przed komisją dn. 4 b. m. dla udzielenia wyjaśnień w sprawie paktu francusko-sowieckiego i ustalenia daty dyskusji o ratyfikacji paktu na plenum senatu przed zakończeniem kadencji izb.

Sen. Berenger natomiast oświadczył, że przy głosowaniu nad ratyfikacją paktu francusko-sowieckiego w senacie, rząd powinien postawić kwestię zaufania.

PARYŻ (Pat). Wbrew zapowiedziom komisja spraw zagranicznych senatu nie przystąpiła wczoraj do głosowania nad ustawą o ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego i postanowiła zaprosić premiera Sarraut w celu udzielenia wyjaśnień. Wiadomość ta wywołała dość duże wrażenie w kołach politycznych, ponieważ rozeszły się pogłoski, że ustawa o ratyfikacji zaczyna natrafiać w senacie na pewne trudności.

Amnestja na kolei

Na korytarzach biur Dyrekcji Kolejowej wywieszona została odezwa Pana Ministra Komunikacji z dnia 14.II 1936 roku do wszystkich pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe”. Odezwa dotyczy darowania tak kar porządkowych, jak dyscyplinarnych, nałożonych na pracowników kolejowych za przewinienia służbowe. Pan Minister Komunikacji w swojej odezwie nakazał ponadto aby przy roz-

patrywaniu w toku będących postępowań dyscyplinarnych powodowano się względami ludzkości w stosunku do oskarżonych kolejowców, wyrażając przytem głębokie uznanie dla zasług położonych przez kolejarzy koło rozwoju Kolejnictwa Polskiego.

Ten piękny gest nowego Szefa Kolejnictwa powitany został, rzecz oczywista przez ogół kolejarzy z wielką radością i napewno zostanie należycie oceniony przez tyklicze.

Jednakże w rozmowach z kolejarzami wyczuwa się pewną nutę żalu zwłaszcza wśród tej kategorii ludzi, którzy mimo swej długoletniej, nieskazitelnej pracy na kolei z nieznanymi im bliżej powodów, jedynie z tak zwanych względów służbowych, wyrwani zostali ze swoich ośrodków rodzinnych i przeniesieni: zostali do innych Dyrekcji, niejednokrotnie na przestrzeni tysiąca kilometrów.

Sytuacja tych ludzi, obarczonych nieraz liczną rodziną, ludzi zdolnych nie jest do pozadroszczenia.

Dlaczego — pytają oni — amnestja objęła ludzi ukaranych, a pominęła okazję naprawienia krzywdy w stosunku do tych, którym żadnej winy nie zarzucono?

A jest jeszcze druga kategoria osób, która przychodzi na myśl, gdy mowa o darowaniu kar: to t. zw. „młodzi emeryci”.

Ich sprawa dałaby się załatwić przez zastosowanie § 15 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 8.VII. 1932 r. o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe”, to jest drogą ponownego poddania ich oględzinom lekarskim, a po stwierdzeniu zdolności do pracy, powołania do spełniania w dalszym ciągu zasztytnego obowiązku w Kolejnictwie.

Dlaczego nie zastosować i do nich amnestji?

Kolejarz.

Kronika telegraficzna

* Dyrektorem Banku Polskiego został mianowany p. Jerzy Nowak, dotychczasowy dyrektor Biura ekonomiczn. rady ministrów.

** W Rydze odbędzie się w dn. 6 i 7 bm. wszechłotewski zjazd włościan, który zgromadzi 10 tys. uczestników.

* Strajk w kopalniach „Juljus” i „Kazimierz” został zakłócony. Dziś kopalnie przystąpią do pracy.

** W pobliżu Revelstoke, w Kolumbji brytyjskiej, wskutek podmycia toru przez topiejący śnieg, wykoleił się parowóz, wpadł na zatrudnionych przy sprzątnięciu śniegu robotników. Ofiarą katastrofy padło 13 osób zabitych i 8 raniomych.

** Japońskie okręty wojenne, które od chwili wybuchu buntu stały u wejścia do portu tokijskiego, obecnie odpłynęły do Yokosuka.

** Austriacki wicekanclerz ks. Starhemberg wyjechał wczoraj do Rzymu.

** Angielski dziennik „Daily Mail” atakuje w ostrych słowach pakt francusko-sowiecki, nazywając go „poważnym niebezpieczeństwem dla Europy”.

** Rząd chiński postanowił wprowadzić natychmiast powszechną służbę wojskową.

** Epidemia tyfusu plamistego w Besarabji nie ustaje. W Kiszyniowie zarejestrowano kilkadziesiąt nowych wypadków zachorowań.

** Bukareszteńskie władze szkolne zakazały nauczania nauki religii w szkołach państwowych w innych językach poza rumuńskim.

Sekwestrator w opałach

NOWOGRÓDEK. Na przybyłego celem zajęcia rzeczy za podatki sekwestratora w Sześciłach (gm. orlańska, pow. szczuczynski) rzuciły się z drągami i siekierą dwie podatkiczki, matka i córka, Teodora Marmysz i Salomea Drobysz, kalecząc go dotkliwie i odbierając zasekwestrowany kocyk z sań. Obiema wojowniczymi niewiastami zajęła się policja.

ECHA MOWY

Marszałek Badoglio i p. Anthony Eden

PRZEGLĄD PRASY

Mowa ministra Raczkiewicza przeciwko Stronnictwu Narodowemu nie przebrzmiała w kraju bez echa. Społeczeństwo polskie zapamiętało ją dobrze, skomentowało w sposób właściwy i wyciągnęło z niej należyte wnioski.

Prasa skorygowała twierdzenia p. ministra w ich najistotniejszych punktach. Uczyniła to w sposób bardzo obiektywny i stanowczy. Na jego zarzut, że Obóz Narodowy nie troszczył się o zagadnienie armii i obrony kraju, przypomniano p. ministrowi stworzenie przez ten obóz podczas wielkiej wojny 100-tysięcznej armii polskiej we Francji. Armii niezależnej, pozostającej pod władzą polityczną Komitetu Narodowego i pod dowództwem mianowanego przezeń wodza.

Przypomniano również o wysiłkach Obozu Narodowego w Rosji, kiedy to usiłowania kół narodowych zmierzające do wytorowania wojska zmiernego z rozpadającej się armii rosyjskiej spotkały się z takim zacietym oporem lewicy i aktywistów oraz z niezbyt stanowczą postawą Naczpółu, którego prezesem był p. min. Raczkiewicz.

Przypomniano w dalszym ciągu powstanie wielkopolskie, oraz powstanie na Górnym Śląsku. Przypomniano wreszcie stanowisko Klubu Narodowego w Sejmie, jego głosowania za budżetem wojskowym i jego deklarację o gotowości dania do dyspozycji władz wojskowych pół miliona młodzieży, celem należytego zreformowania przysposobienia wojskowego, prowadzonego w sposób ze wszech miar niewystarczający przez organizację „Strzelca”.

Na zarzut nieobecności narodowców w organizacjach społecznych i w ruchu spółdzielczym, odpowiedziano znowu przypomnieniem historii pomajowego dziesięciolecia; zacietej walki i usuwania najdzielniejszych pracowników społecznych dlatego tylko, że byli narodowcami i należeli do Stronnictwa Narodowego.

Nawet w pewnych kołach sanacyjnych mowa min. Raczkiewicza wywołała poważne zastrzeżenia. Dał im wyraz p. Mackiewicz w „Słowie”, zastrzegając się — między innymi — przeciwko zestawieniu Stronnictwa Narodowego z komunistami.

— „Poczuwam się do obowiązku — pisał — założenia publicznego protestu, kiedy endeków zestawia się z komunistami. To jest niedopuszczalna metoda. Endecy są Polakami i, tak samo, jak my. Nie można ich obrażać porównaniem do komunistów.

Nie zapominajmy, że młodzież endeczka jest dziś w większości na uniwersytetach, politechnikach, szkołach wyższych. Przynajmniej ten kierunek do komunizmu, jakiego świadectwo wystawiamy swemu narodowi. Byłem i będę przeciwnikiem endecji, lecz wiem także, że jeżeli by wzbudła wojna z Sowietami, to endecy nie będą wywracać słupów telegraficznych, czy burzyć mostów, lecz znajdą się w szeregach wojska”.

Słowa p. Mackiewicza są bardzo proste i bardzo naturalne. Zdawałoby się, że głosi on rzeczy tak oczywiste, że aż nie wymagające stwierdzenia. A jednak czy nie jest uderzające, że po dziesięciu latach „ery majowej” i „polityki państwowej”, publicysta obozu rządowego uważa za konieczne wypowiedzieć je głośno do swoich przyjaciół politycznych i to w związku z mową ministra spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej.

Rzeka to wielkie światło na istotę naszych stosunków politycznych, na umysłowość naszych „sfer miarodajnych” i na ich poglądy w kwestjach najelementarniejszych zagadnień politycznego bytu narodu, a co za tym idzie, w kwestjach podstawowych polityki państwowej.

Tak jak na początku nie uważaliśmy za stosowne wszczynać polemiki z mową min. Raczkiewicza i ograniczyliśmy się jedynie do szeregu sprostowań, a raczej przypomnień szeregu notorycznie znanych rzeczy — tak i

Warto sobie postawić takie pytania: gdzie się rozstrzyga dziś przyszły rozwój wydarzeń w Europie, w Abisynji, czy w Genewie? Kto trzyma w rękę swem losy Europy — marszałek Badoglio, czy p. Anthony Eden? Kto się głębiej nad tem zastanowi, ten nie zawaha się stwierdzić, że w górach i dolinach Abisynji są załatwiane sprawy poważne, że tam waga się losy przyszłej polityki światowej. Nad Le-manem zaś odbywają się jałowe dyskusje, które żadnej właściwie nie posiadają wagi.

Nie jesteśmy w stanie ocenić w tej chwili, czy ostatnie zwycięstwo Włochów jest likwidacją żywej siły wojskowej Abisynji, czy też tylko wstępem do ostatecznej rozprawy. Wydaje się wszakże, że wojna zbliża się do końca, że mowy już być nie może o skłonieniu Włochów do wycofania się z wyprawy afrykańskiej. A jeśli tak jest właśnie, to przyszedł czas na ocenę znaczenia zwycięstwa włoskiego w Afryce.

Tu nasuwają się cztery uwagi. Po pierwsze wypada stwierdzić, że marsz. Badoglio zadał cios bardzo silny koalicji masoniów - komunistycznej w Europie. Koalicja ta już widziała bliską klęskę Włochów w Afryce, zmiecenie hitlerowskiej w Niemczech, postawienie nieprzebytej tamy przed nacjonalizmem polskim i odwrócenie wstecz rozwoju stosunków politycznych i społecznych w Europie. Wszystkie te piękne nadzieje zaczynają się rozsypanywać w gruzy. Zwycię-

wo Włoch wzmocni faszyzm i Mussoliniego, a przez to sprawi znakomite wzmocnienie się ruchu narodowego w Europie.

Po drugie — będzie znaczyła tyle, co ten wiatr co w polu wieje cała konstrukcja polityczna, zmontowana tak pracowicie w Londynie i w Paryżu, której filarem głównym było wprowadzenie Sowietów w sam ośrodek polityki europejskiej. Wypadki japońskie wskazały, że główne zadania polityki rosyjskiej są na Dalekim Wschodzie, że te zadania rosyjskie są dla ludzi rządzących Rosją ważniejsze, niż rewolucyjne, bolszewickie cele w Europie. Zwycięstwo afrykańskie wzmocni znakomicie Włochy, zrobi z nich niezbędnego partnera w polityce wielkich mocarstw kontynentalnych Europy i doprowadzi ludzi myślących politycznie do wniosku, że zastąpienie Włoch przez Sowiety było fantastycznym pomysłem, godnym sekciarskiej mentalności Wielkich Wschodów, rozkładającej się masonerii.

Po trzecie — będą ludy Europy mogły się przekonać o tem poglądowo, że narody i państwa idą ku wielkości przez krew i ofiary, a nie przez sztuki dyplomatyczne i intryki kuluarowe. W ciągu wieku ostatecznego zostało zatracone wśród nas zrozumienie i bezpośrednie odczucie rytmu życia historycznego narodów. Wydało się wielu ludziom, że się zasadniczo zmieniła istota stosunków międzynarodowych, że weszliśmy w okres pacyfizmu, że wykłete będą wojny, że stoimy w prze-

dedniu powszechnego „braterstwa” ludów. Okazuje się, że są to wszystkie złudzenia i mrzonki, że historia ludzkości idzie temi samymi torami, jakimi szła przez ubiegłe tysiąclecia i że te same czynniki rozstrzygają o życiu i śmierci narodów, jakie rozstrzygały dotychczas.

Po czwarte — może się każdy przekonać o tem, co decyduje o powodzeniu polityki narodu, czy też wojny przez niego prowadzonej. Naród włoski posiada wysokiej miary kierownictwo swej polityki i obdarza go pełnem zaufaniem, naród ten nadał sobie ustroju, odpowiadający potrzebom czasu obecnego (istotą tego ustroju nie jest wcale dyktatura, lecz państwo narodowe). Włochy w ciągu lat kilkunastu powołały do życia silną i dobrze zaopatrzoną armię, natchnęły ją duchem patriotyzmu i poświęcenia.

Nie to wszystko wszakże zadecydowało o powodzeniu akcji w Afryce, lecz to przedewszystkiem, że naród włoski posiada duże wartości duchowe, które uzdolniają go do pracy i walki w imię żywotnych jego interesów. Zachowanie się wojsk włoskich w Afryce, oraz wrażliwość i karność, jakie wykazało społeczeństwo włoskie, ściśle porozumienie między rządem i narodem, wielkie napięcie patriotyczne i ofiarności — wszystko to sprawiło, że naród włoski sprostał wielkim zadaniom, jakie przed nim postawiła historia.

S. K.

„NASZ PRZEGLĄD” GROZI BOJKOTEM POLAKÓW

W żydowskim „Naszem Przeglądzie” ukazał się artykuł następującej treści:

„Charakterystyczny incydent miał miejsce w jednym ze sklepów żydowskich przy ul. Marszałkowskiej. Pewna klientka - chrześcijanka po zakupieniu towaru za 9 zł., podczas placenia w kasie zapytała, czy jest to sklep chrześcijański. Kiedy otrzymała odpowiedź przeczącą, zażądała zwrotu pieniędzy, a gdy kasjerka odmówiła jej żądaniu, zawezwała policjanta. Tymczasem przybył właściciel firmy, który wyraził gotowość zwrotu pieniędzy, zapytał jednak klientki, czy uważa za słuszne, by ekspedjentki - chrześcijanki zajęte w tym sklepie żydowskim otrzymały natychmiastowe wymówienie...”

Klientka wzięła zakupiony towar i zawstydzona opuściła sklep”.

Jest to notatka niesłychanie charakterystyczna. Świadczy ona o psychologii Żydów i o ich pewności siebie w stosunkach ze społeczeństwem polskim.

Mamy tu do czynienia z publiczną groźbą bojkotu, stosowanego do Polaków. Bo wymówienie polskiemu personelowi posad z tego tylko powodu, iż jest polski, jest jawnym stosowaniem bojkotu.

Inna sprawa, że jest to groźba rzucana na wiatr. Kupiec - Żyd, w sklepie przy ulicy Marszałkowskiej, nie wymówi posad polskiemu personelowi,

bo personel ten wywołując złudzenie polskości sklepu, przyciąga doń polską klientelę. Gdyby żydowskiemu właścicielowi sklepu interesy na to pozwalały, toby wogóle polskiego personelu nie angażował i posługiwałby się personelem żydowskim, tak jak kupcy żydowscy na Nalewkach. Ze względu na jedną tylko klientkę, kupiec - Żyd stanowiska swojego nie zmieni, klientka ta niepotrzebnie więc, „zawstydzona”, zakupiła towar. Nie powinna go zresztą była kupować nawet, gdyby polskim ekspedjentkom w tym sklepie istotnie groziła utrata posady, usunięcie polskiego personelu z żydowskiego sklepu przy ul. Marszałkowskiej byłoby głośnym wy-

padkiem, który zwiększyłby nacisk bojkotowy opinii polskiej na ten sklep; nacisk ten doprowadziłby zapewne do likwidacji tego sklepu.

Ale to są uwagi uboczne. Chodzi nam o to, że stosowanie przez Żydów bojkotu gospodarczego do Polaków — stosowanie bardzo konsekwentne, ale dotychczas zawsze tylko ciche — zostało po raz pierwszy publicznie pochwalone przez czołowy żydowski organ prasowy.

„Nasz Przegląd” drukuje z aprobatą groźbę, iż Polacy będą w Polsce z posad w żydowskiej firmie wyrzuceni na bruk, za to tylko, że są Polakami.

Warto to wystąpienie „Naszego Przeglądu” zapamiętać!

Katolicy w obozie hitlerowskim

Wśród katolików Niemiec współczesnych istnieje grupa zwolenników nowego porządku, którzy ze wszystkich sił dążą do wewnętrznego pogodzenia światopoglądu katolickiego z ideologią narodowo - socjalistyczną. Grupę tę reprezentował spoczątku wicekanclerz von Papen wraz z gronem ideowo z nim związanych działaczy, później zlikwidowany w roku ubiegłym związek „Arbeitsgemeinschaft katholischer Deutschen”. Obecnie oficjalnej organizacji katolików współ-

pracujących z hitleryzmem niema w Niemczech, działa ona jednak dalej, niewątpliwie posiłkując się temi samymi co dawniej siłami. Dowodem tej działalności jest świeżo ogłoszony obszerny (110 stron liczący) „Okólnik Niemców katolickich do współwyznawców i rodaków”, wydany przez Kuno Brombachera i Emila Rittera na zlecenie jakiegoś zagadkowego „Arbeitskreis katholischer Theologen und Laien”. Kto się za tem „Kolem” kryje, domyślić się łatwo.

Okólnik wspomniany broni tezy, że w dzisiejszych czasach przełomowych, gdy „na tym samym gruncie wiary w Boga i we wspólnej atmosferze życia narodowego” wre decydująca walka o chrześcijaństwo i Kościół, rozstrzygnięcie nadejść może jedynie w państwie narodowo - socjalistycznym przez wprowadzenie trwającego czynnika siły wiary. „Znaczenie pozytywnego chrześcijaństwa siłą rzeczy zależy od tego, czy chrześcijaństwo potrafi pozytywnie ustosunkować się do nowych Niemiec... Urzeczywistnienie ustawowego przyznania się do chrześcijaństwa wbrew prądom antychrześcijańskim zależeć będzie ostatecznie od naszego chrześcijańskiego i narodowego bez zastrzeżeń wykazania skuteczności pełni tego czynnika i wielkiej jego owočnosti w przełomowym okresie dla Niemiec”.

Okólnik sądzi, iż można stwierdzić, że w Trzeciej Rzeszy nastąpił już głęboko sięgający podział katolików - klerykałów i katolików - nacjonalistów, przyczem, jak sadzą autorzy okólnika, plebisycyt w Zagłębiu Saary wykazał, i ta ostatnia grupa jest znacznie silniejsza. Kulturkampf przeto nie mógłby się zakończyć zwycięstwem klerykałów, natomiast „wojownicze nastawienie względem narodowo - socjalistycznego kształtowania kultury” przez rozłam naraziłoby na niebezpieczeństwo siły katolicyzmu.

O tem, czy katolicyzm dałby się w ogóle pogodzić z ideami i z dzisiejszymi tendencjami rządu hitlerowskiego, a zwłaszcza wyraźnym popieraniem państwa Rosenberga, okólnik Brombachera nie wspomina. (KAP).

Zjednoczenie nauczycieli chrześcijańskich

Socjalistyczny „Robotnik” (27 u.b.m.) daje wyraz niezadowoleniu z powodu łączenia się stowarzyszeń nauczycielstwa stojących na gruncie chrześcijańskim w wspólnym bloku. Organ PPS. straszy lewicę za opieszałość i pisze:

— „Gdy lewica społeczna mówi o szerokim antyfaszystowskim froncie prawica nauczycielska blokuje się tak samo dla celów zawodowych i ideowych”. Wytworzył się taki właśnie blok z połączenia Stow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Nauczycielstwa Zawodowego, Stowarzyszenia chrześcijańsko - narodowego i Zrzeszenia Szkół Gospodarstwa Wiejskiego w Polsce”. Zniecierpliwienie „Robotnika” wyławia się w złośli-

wych docinkach pod adresem nauczycielstwa chrześcijańsko - zawodowego.

Pismo socjalistyczne zamieszcza list b. posłanki „Wyzwolenia” z pierwszego sejmu i organizatorki ludowych szkół rolniczych, p. J. Dziubińskiej do Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Gospodarstwa Wiejskiego w Polsce. W liście tym p. Dziubińska oburza się na Zrzeszenie, że zjednoczyło się ze Stowarzyszeniem chrześcijańsko - narodowym nauczycielstwa szkół powszechnych i Towarzystwem Nauczycieli szkół średnich i wyższych, które nazywa „organizacjami o charakterze wybitnie reakcyjnym” i zwraca legitymację członkowską. (KAP).

obecnie polemiki tej nie podejmujemy. A jeśli chodzi o parlamentarną „formułę przejścia do porządku dziennego”, to pozwolimy sobie użyć słów p. Mackiewicza, zamieszczonych w artykule powyżej już cytowanym.

Pisząc, że „minister Raczkiewicz, tak popularny, szanowany i serdecznie kochany na całym ziemiu wschodnim „pan Władysław” wygłosił mowę

o komunistach i endekach”, publicysta „Słowa” dodaje:

— „Mowę min. Raczkiewicza z entuzjazmem powitała prasa żydowska. Nie pochwalamy tego entuzjazmu”.

Sądymy, że ogromna większość społeczeństwa polskiego przyłączy się całkowicie do tego oświadczenia.

WSPÓLNY FRONT MARKSISTÓW I ŻYDÓW

W Łodzi socjalistyczne związki zwołały w ub. niedzielę zgromadzenie dla walki z... antysemityzmem. Równocześnie — jak z radością donosi prasa żydowska — Centralna Rada Klasowych związków zawodowych uchwaliła protest przeciw kampanji antyubojowej.

Socjalizm polski idzie więc zupełnie na pasku żydowskim. To wysługiwanie się interesom żydostwa napotyka jednak na opór wśród klasowych robotników. „Orełownik” zamieszcza wywiad z pewnym przedstawicielem tego odłamu robotniczego w Łodzi, który na zebraniu niedzielne nie poszedł i swe stanowisko w ten sposób uzasadnia:

„Wiadomo powszechnie, że sympatie robotników łódzkich dla wyzwolenie ruchu narodowego, sympatie, tak dobitnie zmanifestowane podczas ostatnich wyborów do łódzkiej rady, są solą w oku całego żydostwa. Wiem, że nawet międzynarodowe organizacje żydowskie są w najwyższym stopniu zaniepokojone narodową postawą łódzkiego robotnika, gdyż z tem muszą liczyć się nawet politycy obozu prządowego.

Paentowani „sanatorzy” i doniedawna wypróbowani przyjaciele Żydów, nigdy nie byłoby wystąpili z różnymi postulatami, nieprzyjemnymi dla Żydów, gdyby nie ta postawa mas robotniczych. Na reklamacje i wymówki Żydów „sanatorzy” odpowiadają:

„Musimy tak postępować, bo inaczej stracimy w ogóle wszelkie wpływy wśród robotników i na placu pozostaną tam tylko endecy! Musimy opowiadać się za zniesieniem uboju rytualnego i za emigracją Żydów, jeśli chcemy mieć nadal coś do powiedzenia”.

Żydzi wywarli wobec tego nacisk na partje lewicowe, głównie na socjalistów, by ci wystąpili przeciw narodowcom. Cel osiągnęli. Instytucje socjalistyczne nakazują przedstawicieli Stron. Narodowe jako wroga robotników, a sprzymierzeńca przemysłowców.

Główny wysiłek PPS. zwraca się teraz ku obronie Żydów.

GDY SIĘ JEST WYBRANYM PRZEZ POLAKÓW I ŻYDÓW...

Akcja żydowska przeciw zniesieniu uboju rytualnego rozwija się na ogromną skalę. Jednym z jej momentów jest nacisk na marszałka Sejmu, p. Carę. Oto — jak podaje „Wieczór Warszawski”:

„Gmina wyznaczona w Kielcach wysłała pismo do marszałka Sejmu, p. Carę, w którym powołuje się na to, iż p. Car został wybrany posłem z okręgu kieleckiego przy pomocy wyborców żydowskich, na dowód czego dołączono do owego memoriału ulotki wyborcze w języku żydowskim, używające do głosowania za kandydaturą p. Carę. Na tej podstawie gmina prosi p. marszałka Sejmu, aby przy rozpatrywaniu wniosku o ubój rytualny stanął w obronie ludności żydowskiej”.

W podobnym położeniu, jak p. Car, znajdują się i inni posłowie sanacyjni, wybrani przez Żydów i Polaków. Zobaczymy, czyje żądania poprą.

„MYŚL NARODOWA” O ŚLĄSKU

Stron. Nar. zostało na Śląsku rozwiązane. Z tego powodu oraz z okazji ostatniej mowy min. Raczkiewicza w Sejmie, pisze „Myśl Narodowa”:

„Pozycja Śląska jest dla nas szczególnie ważna, nie tylko dlatego, że stanowi on środek węglowy i przemysłowy, ale przede wszystkim jako kraju, z którego winna emanować polskość na terytorjum Śląska Opolskiego, znajdującego się jeszcze dotychczas w rękach niemieckich. O bób Narodowy upomniał się nie tylko o Poznań, Pomorze i Katowice, ale nie przestaje pamiętać o Gdańsku i Wrocławiu.

Przesłowi Światowego Związku Polaków (t. j. min. Raczkiewiczowi), muszą być przecież bliscy ci wszyscy, którzy pozostają do tej pory poza granicami państwa, a więc i polska ludność Śląska Opolskiego, niemczona obecnie przez dwie wrogi na wewnątrz Niemiec siły, — le zgodne jeśli idzie o rozszerzenie niemieczyny — hitleryzm i katolickie duchowieństwo niemieckie, kierowane mocną ręką biskupa Bertrama.

Asymilacyjnej sile nacjonalizmu niemieckiego można przeciwstawić jedynie i wyłącznie sile asymilacyjną nacjonalizmu polskiego. Jest to pewnik, którego nieczem obalić niepodobna. Przykład ekspansji duchowej hitleryzmu jest niezwykle dosadny w swej sile.

Gdybyśmy nawet wyrzekli się ambicji emanowania, pozostaje jeszcze kwestia obrony. Nie trzeba chyba nikomu wmyślać, nie trzeba nikomu udawać, że pozycja Śląska jest niezwykle cenną pozycją w naszym systemie obronnym państwa. Wemy, i także nie trzeba tu nikogo przekonywać, że siła w przyszłej wojnie będzie naród walczący, a oprócz technicznej strony uzbrojenia musi posiadać on siłę odporności duchowej, jeśli nie wolę zwycięstwa”.

Ostatnio wykryto na naszym Śląsku wielką tajną organizację hitlerowską. Nacjonalizm niemiecki działa więc nawet w podziemiach na tym tak ważnym dla nas skrawku ziemi. I w takiej oto chwili polski Obóz Narodowy uznany został za zagrożający „spokojowi, porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu”...

Błękitne pogranicze

M. H. Szpyrkówna: „Powrót na Bałtyk”. Warszawa, 1936 Instytut Wydawn. Biblioteka Polska. Str. 362, tom. 2.

Do wielu książek o morzu i Pomorzu polskiem, przybyły ostatnio dwa tomy M. H. Szpyrkówny, objęte wspólnym tytułem: „Powrót na Bałtyk”. W zbiorze barwnych feljetonów i reportaży z nadmorskiej Polski wpleciono umiejętnie wątek akcji powieściowej (turywającej się zresztą w pierwszym tomie), nawiąną i dość nieprawdopodobną historię młodej dziewczyny, która spędzając wakacje na słonecznym wybrzeżu, przeżywa jednocześnie najpiękniejszą bajkę swego życia. Dzieje tego błękitnego romansu na tle Bałtyku, przepłataną pełnymi gorącego entuzjazmu i naprawdę słicznymi opisaniami cudów polskiego wybrzeża, wypełniają pierwszy tom powieści, zakończony zwycięstwem uczucia dumy narodowej. Miłość dla cudzoziemca (wyjątkowo jest to Anglik, nie zaś nieodczyny w takich razach Niemiec zwykle Prusak), ustępuje wobec rozbudzonego nagle poczucia konieczności pracy w Polsce i dla Polski.

Trzeci sympatyczny powiastki mogłyby z powodzeniem służyć za scenariusz scenariusza morskiego filmu w rodzaju „Rapsodji Bałtyku”, ile że cały utwór jest jednym wielkim, entuzjastycznym hymnem na cześć polskiego wybrzeża i jego mieszkańców. Tom drugi („Miasto na żaglach”), poświęcony jest specjalnie Gdyni i jej okolicy, zwłaszcza portowi wojennemu i handlowemu, stanowiąc jak gdyby wade mecum po wybrzeżu. Przed oczami czytelnika przesuwa się jak w panoramie skaliste urwiska Kamiennej Góry, charakterystyczne pejzaże Helu, białe wille Juraty i Orłowa, Gdynia, Puck, Hallerowo — całe polskie dominium maris na wąskim skrawku piasków dumnie rozpostarte, zadrosnej potęgę. Rzeszy niemieckiej zuchwałe w oczy patrzące... Wędru-

jąc wraz z autorką szlakiem błękitnego pogranicza i oddychając szerokim łechaniem wiatru od morza zwiędzamy port w Gdyni, wizytujemy pokład „Daru Pomorza”, słuchamy barwnych opowiadań „morskich wilków” o przygodach naszych sympatycznych marynarzy na dalekim oceanie, uczestniczymy w uroczym „Święcie morza” słuując wierną służbę Bałtykowi i morskiej potęgę Polski, podziwiamy chłodnie, luszczarnię ryżu, dźwigi i mosty i zachwycamy się wspaniałym, cudownym niemal, rozwojem portu gdyńskiego. Na skrzydłach fantazji przenosimy się chwilami w odległą przeszłość nadbałtyckiej ziemi, niekiedy zabłąka się echo krzyżackich jeszcze czasów sięgające, chociaż wnuki pana Johana Kąkła w wolnej Polsce urodzone, nie znają już ponurej piosenki: „A w Raduni krwawa woda”...

Pełna serdecznego entuzjazmu i kultu dla Pomorza i nieugiętego ludu kaszubskiego, pisana piękną polszczyzną książka p. Szpyrkówny zawiera sporo cennej wiedzy o polskim wybrzeżu, ujętej w popularną formę powieściowo-reportażową, może też stanowić obok miłej rozrywki, pożyteczną lekturę dla młodzieży. Największą jednak wartość tej słonecznej książki, to bijący z jej kart optymizm, dumna, patrioetyczna, mocna, żywiołowa wiara w siłę i tężyźnę narodu polskiego, w jego geniusz twórczy i w zdolność Polski do mocarstwowego rozwoju, do przeciwstawienia się wszelkim potęgom, w oparciu o odwieczne bałtyckie „mare nostrum” — okna na świat prowadzące...

Wartość to tak cenna, zwłaszcza w dzisiejszym „krzyżowym” nastroju że dla niej można nawet wybaczyć autorce nadmiar rażącego chwilami patosu i frazeologii patrioetycznej, właściwych raczej broszurze propagandowej, niż utworowi beletrystycznemu. A. J.

O szkołach angielskich Z pobytu dr. Alingtona w Warszawie

Onegdaj opuścił Warszawę dr. Cyril Alington, dziekan z Durham, prezes Związku Dyrektorów Szkół Prywatnych w Anglii i kapelan króla Jerzego V-ego.

Dr. Alington odwiedził nasze szkoły państwowe, w żeńskim gimnazjum imienia Słowackiego obecny był na wykładzie języka angielskiego i gdy uczenie odśpiewały hymn narodowy angielski, dr. Alington podziwował im w serdecznych słowach, zaznaczając, że nie omieszka powiadomić o tem króla Edwarda VIII.

Dr. Alington wygłosił w Polskim Instytucie Współpracy z Zagranicą odczyt p. t. „System szkolnictwa w Anglii”. Opisał system t. zw. szkół publicznych w Anglii, będących pomimo nazwy ekskluzywnymi szkołami prywatnymi, w których od kilkuset lat kształca się swnowie elity angielskiego społeczeństwa. W szkołach tych główna uwaga skierowana jest na wychowanie dobrych obywateli i na rozwój charakteru wychowanków. Pozostawiana im jest duża swoboda i wewnętrzny samorząd, przyczem starsi chłopcy otrzymują władzę nad młodszymi, aby nauczywszy się słuchać,

umieli z czasem rozkazywać. Sporty, które odgrywają dużą rolę w życiu młodzieży szkolnej, wpływają na rozwój koleżeńskości ducha. W angielskich szkołach publicznych uczniowie mieszkają w internatach i utrzymują bliskie stosunki z nauczycielami, powstaje w ten sposób przywiązanie do szkoły, którą wychowawcy opuszczają za prawdziwym żalem. Jeszcze do niedawna angielskie „Public Schools” miały wyłącznie filologiczny kierunek; jeszcze 70 lat temu wykładano w nich jedynie łacinę i grekę. Ostatnio wprowadzono do programu nauki ścisłe, starając się jednak nie przeciągać zanadto umysłów uczniów. Nastawienie tych szkół pozostaje jednak niezmiennie przeszło 500 lat, gdy została założona pierwsza i najsłynniejsza „Szkoła Publiczna” w Eton, t. j. wyrabianie sił charakteru, poczucia obowiązku, odpowiedzialności obywatelskiej i ducha współpracy. Wychowanie w „szkołach publicznych” wytworzyło ten typ angielskiego urzędnika-obywatela, który zbudował Brytyjskie Imperjum.

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA KULTURALNA

Stosunki kulturalne polsko - jugosłowiańskie. — W Warszawie odbył się zjazd delegatów Ligi Stowarzyszeń Polsko - Jugosłowiańskich R. P. Obecni byli delegaci Stowarzyszenia Poznańskiego w osobach prezesa p. Woźniaka i red. A. Chocierzyńskiego, Stow. lwowskiego, prof. Pirgo, katowickiego — prof. Bazielich, częstochowskiego — p. Madeyskiego oraz warszawskiego — Ant. Boguckiego i Krzyżanowskiego. Poza tem przybyli na zebranie wiceminister ks. Zongotowicz oraz prof. Julia Benešic i delegat Min. spraw zagranicznych p. Stefan Siemięński. Dokonano wyboru władz na najbliższe dwulecie w składzie następującym: prezes dr. Tadeusz Dyboski, wiceprezesi — p. poseł Walewski, sędzia Woźniak, prof. Niemczycki, sekretarz gen. Halina Siemińska i zastępca dr. Olgierd Krukowski oraz na członka zarządu — prezesa Stowarzyszenia warszawskiego p. Antoniego Boguckiego.

MUZYKA

Międzynarodowy kongres muzyczny. — Pierwszy tydzień międzynarodowego kongresu muzycznego zakończył się w Sztokholmie. Rozpoczęto go uroczystą premierą opery kompozytora szwedzkiego Natanaela Berga p. t. „Judyta”. Libretto opery osnute zostało na le dramat Hebbla. Opera odniosła wielki sukces, do czego przyczyniło się znakomite wykonanie całego zespołu z Britą Herberg (Judyta) i Joel Berglundem na czele. Na przedstawieniu obecni byli wszyscy uczestnicy międzynarodowego zjazdu muzyków, w te liczbie delegaci polscy — rektor Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie prof. E. Morawski i kompozytor Ludomir Różycki. W loży królewskiej zajęli miejsca dwaj bracia króla Eugeniusz (wybitny malarz) i Karol. Obrady kongresu mają na celu popularyzację twórczości muzycznej różnych krajów oraz obronę praw autorskich kompozytorów. Następnym odbył się wielki koncert symfoniczny. Program koncertów składał się z utworów kompozytorów różnych narodowości.

CZASOPISMA

„Przyroda i Technika”, czasopismo, poświęcone popularyzacji nauk przyrodniczych i technicznych. Rok XV. Nr. 2. Książnica - Atlas. Lwów. Pren. roczna 10 zł. Odkrycie ciężkiego wodoru i badanie jego połączeń stworzyło nowy dział chemii. M. in. ciężka woda wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród chemików. Nasunęły się tu liczne pytania, które zajmują umysły badaczy, a mianowicie: gdzie woda ciężka występuje w przyrodzie? czy wchodzi w skład soków organizmów żywych? jakie jest jej działanie na procesy życiowe? i t. p. Wyniki tych badań zostały udostępnione dla szerokiej kół publiczności na łamach czasopisma „Przyroda i Technika”, w artykule p. W. Włostowskiej p. t. „Woda ciężka w biochemii i biologii”. W tymże numerze zamieszczamy wiele innych artykułów i notatek. Kierownik polskiej wyprawy na Kaukaz prof. M. Sokolowski omawia przebieg i wyniki naukowej tej wyprawy, polski podróżnik polarny dr. A. Kosba pisze o ochronie wymierających, bądź

Ważne dzieło prawnicze

Ukazało się niezmiernie cenne dzieło prawnicze, wydane przez praelata Giuseppe Bruno, sekretarza św. Kongregacji Soboru i jednocześnie sekretarza Papieskiej Komisji Interpretacji Kodeksu Prawa Kanonicznego. Dziełem tem jest zbiór wydanych w latach 1917 — 1935 odpowiedzi wspomnianej komisji na rozliczne zapytania w sprawie interpretacji poszczególnych kanonów. Odpowiedzi tych w dziele praelata Bruno jest przeszło 170. Dotyczą one 388 różnych artykułów Kodeksu Prawa Kanonicznego. Dla laików bardzo interesującą jest przedmowa, którą przygotował na krótko przed swą śmiercią kardynał Pietro Gasparri, a która podaje krótką historię komisji Interpretacji. Gdy papież Benedykt XV w dniu 27 maja 1917 r. konstytucją apostolską „Providentissima Mater Ecclesia” z dnia 27 maja 1917 r. ogłosił nowy kodeks Prawa Kanonicznego, okazało się niestety, że wśród uczonych badaczy przepisów kanonicznych powstała rozbieżność poglądów co do zasięgu i interpretacji pewnych, dość licznych kanonów kodeksu. To było przyczyną, że już 15 września tego samego roku Benedykt XV przez motu proprio „Cum iuris Canonici Codicem” powołał do życia komisję z kardynałów stała Papieską Komisję Interpretacji Kodeksu Prawa Kanonicznego. Zadaniem tej Komisji jest autentyczny wykład tych kanonów Kodeksu, co do których budzić się mogą różne poglądy. Czy-

niąc to, papież Benedykt XV „ze dła śladem swoich poprzedników, którzy po Soborze Trydenckim (1545 — 1563) powierzyli zadanie interpretacji kanonów i uchwał Soboru specjalnej komisji kardynalskiej, z której na mocy motu proprio „Alias nos” Pius IV z 2.8.1564 r. powstała dzisiejsza św. Kongregacja Soboru (początkowo „Congregatio Cardinalium Concilii Tridentini interpetum”), odgrywająca niezmiernie ważną rolę w życiu i dyscyplinie wewnętrznej Kościoła

Pierwszym przewodniczącym Komisji Interpretacji został, mianowany w dniu 30 października 1917 r. kardynał Pietro Gasparri, a sekretarzem późniejszy kardynał, zmarły przed kilku dniami Luigi Sincero, który po śmierci kardynała Gasparriego objął sam przewodnictwo Komisji. Pierwsze posiedzenie Komisji odbyło się 9 grudnia 1917 r. Na posiedzeniu tem uchwalono, że Komisja odpowiadać będzie tylko za wątpliwości prawne zgłaszane przez Ordynariuszów, bądź przez superiorów zakonów i zgromadzeń religijnych, a wnioski prywatne mogą być uwzględnione wyłącznie przez pośrednictwem właściwych biskupów - ordynariuszów. W ciągu całego dotychczasowego okresu swej działalności Komisja udzieliła, jak wspomniano, przeszło 170 odpowiedzi. Taką obfitość wyjaśnień rozsypanych dotąd w oddzielnych zeszytach „Acta Apostolicae Sedis” wymagała zebrania ich w jednym dziele.

Teatrja lwowskie

(n) Nie będę dosiadał wysokiego konika naszej kultury teatralnej. Nie dotknę takich zagadnień, jak sprawa repertuaru, zespołu artystycznego itd. Chodzi mi o dwie sprawy proste, nie wymagające ani ankiet, ani ekspertyz. Pierwsza — to pora rozpoczęcia przedstawień, — druga zaś to tzw. przedstawienia bonowe, czyli abonamentowe.

Obecnie stało się już regułą niemal, że przedstawienia teatralne nie kończą się przed północą. Jeżeli dyrekcja ma ważne powody, by ich początek nie oznaczać na godzinę wcześniejszą, niż 20-ta, nie chcę się spierać. Ale jeżeli jest racja tego, by z reguły zaczynać je z półgodzinem lub dłuższym opóźnieniem? Podziwiamy należy cięliwość

publiczności, która przychodząc do teatru na czas oznaczony nie domaga się przyspieszenia spektaklu.

Druga sprawa jest ważniejsza. Chodzi o tzw. przedstawienia bonowe, które — dzięki niskim cenom biletów — miały udostępnić teatr szerszym, mniej zamożnym kołom ludności. Na temat tych przedstawień wiele się mówiło, pisało i obicywało przed pół rokiem, kiedy aktualną była sprawa przedłużenia kontraktu z p. Horzycą. Pomysł był dobry, ale cóż z tego, kiedy się tych przedstawień bonowych nie daje, lub prawie nie daje.

Jak mi wiadomo przyniosą one teatrowi dobry efekt kasowy. Dlaczego więc niema tych przedstawień? Według pogłosek są one „nie na rękę” dzierżawcy garderoby teatralnej Żydowi Soblowi, gdyż bonowe bilety wstępu uprawniają do bezpłatnego korzystania z szatni.

P.s. (X) Jak już donieśliśmy, kontrakt gminy m. Lwowa z p. Horzycą o dzierżawę teatru został niestety przedłużony. Subwencję dla teatru obniżono o 30.000 zł, przyczem — według zapewnień p. Horzycy — u da mu się „wyłowić z tej niższej kwoty”. Wierzmy...

Co do przedstawień bonowych, to p. Horzycy oświadczył jednemu z miejscowych pism, że przedstawienia te „są instytucją całkiem nową, to też po pierwszych doświadczeniach trzeba było skodyfikować ich dalszy bieg”.

Nie wiemy wprawdzie, co to ma znaczyć „skodyfikować ich dalszy bieg”, ale lojalnie przyjmujemy do wiadomości oświadczenie p. dzierżawcy, że „obecnie co tydzień będzie jedno przedstawienie bonowe”. Zobaczymy.



zagrożonych przez myśliwstwo gatunków zwierząt grenlandzkich; dr. E. Stenz poświęca artykuł zagadnieniu wykorzystania energii słonecznej do popędzania motorów; J. W. opisuje dwa nowe typy samolotów linii „Lot” Douglas i Lockheed.

Z Filharmonji Warszawskiej Walter Gieseking i Oswald Kabasta

Minister propagandy rzeszy Niemieckiej, p. Goebbels, w odczytciu swym, wygłoszonym przed niespełna dwoma laty w Warszawie, podkreślił bardzo mocno fakt wywierania wielkiego wpływu na sztukę niemiecką przez żywoity obce, ściśle mówiąc: żydowskie. Wpływ ten trwał przez długie lata, a tamę mu położyło zwycięstwo ruchu narodowo-socjalistycznego.

Wiadomo, co się stało po owem zwycięstwie: Żydzi, bez względu na to, jakie zajmowali stanowiska w świecie artystycznym, zostali z Niemiec usunięci. Wytworzyła się przeto oczywiście luka — niewątpliwie znaczna, bo słowa min. Goebbelsa bynajmniej nie były przesadne, — a lukę tę usiłowano obecnie wypełnić siłami wybitnymi aryjsko-niemieckimi.

Czy to się udaje całkowicie? Można powątpiewać. Pozycja muzyków o pochodzeniu żydowskim była w Niemczech bardzo silna. Najwięcej — jak wszędzie na świecie — w dziedzinie wykonawczej i pisarskiej (krytyka muzyczna); mniej natomiast w twórczej. Tutaj bowiem naprawdę genialnych jednostek Żydzi nie mieli.

Logicznie patrząc i konsekwentnie działający naród niemiecki, po odsunięciu artystów żydowskich, całą siłą zaczął popierać artystów własnych, o pochodzeniu aryjskim. Pokazało się, że narazie osobistości o znaczeniu światowym — poza kapelmistrzami — nie było jednak dość dużo. Ale ci, nieliczni, urosli przeto w dwójnasób, zyskując w swej ojczyźnie znaczenie i zdobywając wielkie imiona.

Gdy się o tem myśli, mimowolnie chce się postawić pytanie: jak w podobnych okolicznościach zachowałoby się społeczeństwo nasze? Czy po wyeliminowaniu skrzyplików pianistów i kapelmistrzów rasy żydowskiej poparłoby chociaż trochę artystów naprawdę polskich? Poważnych zwłaszcza...

Walter Gieseking, dziś pianista niemiecki o sławie w swym kraju ogromnej, przed kilkoma laty nie odgrywał jeszcze roli tak wielkiej. Ceniono jego talent, bo go niewątpliwie posiada, ale widziano w Giesekingu wybitnego odtwórcę specjalnego działu literatury fortepianowej, mianowicie nowszej muzyki impresjonistycznej i ekspresjonistycznej. Palmę pierwszeństwa w interpretacji klasyków naprz. trzymali

w swem ręku inni. Obecnie Gieseking, proklamowany na czołowego pianistę Niemiec, ma w swym repertuarze oczywiście wszystkich mistrzów niemieckich.

Czy odtwarza ich z równą doskonałością, jak impresjonistów? Rzecz to sporna, nadająca się do dyskusji. Na pierwszy swój występ w Warszawie wziął Gieseking koncert Es-dur Beethovena; nadto włączył do programu kilka utworów Debussy'ego i Ravela.

Warszawa słyszała koncert Es-dur w wykonaniu największych mistrzów, a w tem specjalnie poświęcających się interpretacji Beethovena. Wymagania więc mamy tutaj duże i nie każdy sprostać im może. Co do p. Giesekinga — to powiemy krótko: mimo pięknych momentów nie było to wykonanie miary najwyższej. Nie. A dlatego, że trudno nam zgodzić się na wybitnie wielką nierówność tempa w części pierwszej; na niejasne w sensie rytmicznym traktowanie pasaży zaraz na początku, gdzie akcenty przesuwają się na nuty słabsze; na brak siły wstępu, czego przyczyną widzimy w niedostatecznie mocnym skądowaniu duchowym. Wszystko to, jak sądzimy, nie prowadzi do oddania w sposób należyty stylu Beethovena. Wielkiego przecież stylu!

Pochylamy natomiast czoło przed p. Giesekingiem za wykonanie drugiej

części koncertu. Ten, stosunkowo niewielki fragment, oddany był głęboko poetycznie, dźwiękiem wyjątkowo pięknym. W finale dał artysta cały szereg momentów porywiających; górowały one nad chwilami słabszemi kiedy trawozanie miało lekki posmak brutalności. W całości tedy interpretacji koncertu Es-dur za idealną uznać jednak nie możemy.

Zgola inaczej musimy ocenić wykonanie utworów Debussy'ego i Ravela. P. Gieseking, operując tutaj bogatą skalą barw dźwiękowych, z niezwykłą subtelnością wyzyskując koncerty dynamiczne, w wykwintny sposób kreśląc rysunek rytmiczny — dał naprawdę wzór interpretacji mistrzów francuskich.

O stronie technicznej gry Giesekinga mówić niemal zbędne. Oczywiście posiada on środki pianistyczne bogate, wszechstronne.

Kapelmistrz wiedeński, Oswald Kabasta, dobrze znany słuchaczom radja austriackiego, jest tam bowiem naczelnym dyrygentem, na naszej estradzie wystąpił po raz pierwszy. Jest to organizacja artystyczna, w której temperament i zdolność zlewania się z orkiestra w jedno, góruje nad refleksją i umiejętnością utrzymania stanowiska nadrzędnego w stosunku do zespołu orkiestrowego. Przejęty muzyką p. Kabasta daje się ponieść falom muzycznym, nie trzyma na wodzy swe-

go temperamentu, a przeto tempa bierze za szybkie (Brahms — II i III części symfonji F-dur) i nie może zbudować imponująco mocnej konstrukcji, naprawdę zwartej, o wiazaniach nierozwalnych (właśnie Brahms). Doskonale skądinąd muzyk i fachowiec wysokiej kl. p. Kabasta w takim, dziele, jak „Przygody Sowidrzala” R. Straussa, gdzie temperament i wirtuozostwo kapelmistrza rolę odegrać mogą ogromną, — osiąga rezultaty artystyczne miary bardzo wysokiej. Wprost świetne.

Dodać trzeba, że p. Kabasta znakomicie akompanjuje solistów: jest pewny, niezawodny i nieomylny.

Prócz dzieł wymienionych prowadził gość wiedeński Concerto Vivaldi'ego. Wykonanie było stylowo czyste, nawszkro muzykalne, pełne smaku.

Zarówno Walter Gieseking, jak Oswald Kabasta zdobyli u naszej publiczności uznanie szczerze, wyrażające się w gromkich oklaskach i owacjach gorących.

Orkiestra filharmoniczna tym razem niezawsze niestety, stała na wysokości zadania — chcemy wytykać palcem tych muzyków, którzy sprawili w piątek zawód. Sądzimy — i chcemy tak myśleć, — że były to nieszczęśliwe wypadki, które się więcej nie powtórzą.

WITOLD SZELIGA.

Wielki sukces młodzieży narodowej w Krakowie

Walne Zebranie Bratniej Pomocy S. U. J. Wniosek o nadanie prezesowi godności członka „bene meriti” upadł. „Paragraf aryjski” przeszedł 350 głosami przeciw 54. Z tego powodu kurator Gwiazdomorski rozwiązał zebranie

(Od własnego korespondenta)

Kraków, w marcu.

W jednolitym obrazie panowania narodowej ideologii na wyższych uczelniach „Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego” w Krakowie stanowiła niechlubny wyjątek. Przed laty opanowała ją młodzież „sanacyjna” t. zw. Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej przy pomocy Żydów i lewicy.

Hegemonia ta jednak została już w ubiegłym roku akademickim podważona przez młodzież narodową, która w wyborach do władz „Bratniaka” zdobyła 25 proc. głosów. Systematyczna praca tej młodzieży, prowadzona od ubiegłego roku, doprowadziła do olbrzymiego sukcesu na terenie „Bratniaka” na sobotnim Walnym Zgromadzeniu tej instytucji.

Odbyte w sobotę Walne Zgromadzenie „Bratniaka” krakowskiego Uniwersytetu winno zainteresować całe narodość społeczeństwo jako widomy znak chwiania się „sanacji” w jej, zdawałoby się, niezdołanej twierdzy. Wśród młodzieży zgromadzenie to budziło bardzo duże zainteresowanie zarówno ze względu na swój program (sprawozdania, zmiany statutu) jak i w związku z bardzo intensywną akcją przedwyborczą.

W myśl nowej ustawy akademickiej odbywa się osobno walne zgromadzenie, na którym uchwała się absolutorium ustępującym władzom stowarzyszeń akademickich i poddaje krytyce ich działalność w okresie sprawozdawczym, a osobno, w pewien czas potem, odbywają się wybory do władz stowarzyszenia, oparte na 5-ciu przymiotnikowej ordynacji wyborczej, które „sanacja” tak zaciekle zwalczała, gdzieindziej, Zagrożona na swych

stanowiskach „bratniackich” młodzież „sanacyjna” postanowiła wszelkimi środkami utrudnić narodowcom wywarcie wpływu na losy „bratniaka”, wpływu odpowiadającego siłom tej młodzieży na Uniwersytecie. Chwytało się znanych starszemu społeczeństwu sposobów, mających najpierw nie dopuścić narodowców do wpiśnięcia się do Bratniej Pomocy, później, gdy to nie udało się w całej pełni — uniemożliwić wzięcie udziału w głosowaniu. Nie dopuszczono do wpisania się na członków Bratniej Pomocy około 150 narodowców, a przeszło 300 pozbawiono prawa głosowania bez bliższego uzasadnienia.

Oburzona temi metodami młodzież przybyła tłumnie na Walne zgromadzenie i tam zaznaczyła swe stanowisko. W największej sali uniwersyteckiej znalazło się około 600 osób, wypełniając ją po brzegi. Po złożeniu obszernego sprawozdania, wywiązała się obszerna dyskusja podczas której bardzo ostrej krytyce poddano działalność poszczególnych agend stowarzyszenia oraz działalność władz bratniackich, łamiących solidarność całej polskiej młodzieży akademickiej w sprawach najbardziej ją obchodzących jak np. sprawach walki o zniesienie opłat akademickich z której to walki dotychczasowi menery „bratniaka” wyłamali się w sposób kompromitujący nie tylko ich samych, ale i instytucję, którą kierowali. Niema tu miejsca na przedstawienie całej dyskusji nad działalnością rządzącej w krakowskim „bratniaku” młodzieży „sanacyjnej”.

W końcu dyskusji przystąpiono do głosowania nad udzieleniem absolutorium ustępującym władzom. Na żądanie 1/3 zgromadzonych głosowano tajnie. W głosowaniu tem ustępujący wydział otrzymał absolutorium niewielką większością głosów (274 za, 211 przeciw, 13 wstrzymujących). Skolei wpłynął wniosek ze strony członków ustępującego wydziału o nadanie ustępującemu prezesowi Bratniej Pomocy p. Soboniowi godności członka „bene meriti”. W głosowaniu wniosek ten upadł większością kilku głosów

(198 przeciw, 195 za). Ten fakt — w dziejach Bratniej Pomocy bodaj niespotykany — był niewątpliwie wielką kompromitacją nietylko osobistą p. Sobonia, ale i w pewnej mierze także i grupy, której przewodził.

Następnie przystąpiono do przegłosowania szeregu wniosków zmieniających statut Bratniej Pomocy. Większość z nich przyjęto bez dyskusji. Dyskusja wywiązała się dopiero nad wnioskiem młodzieży narodowej, zgłoszonym przez kol. Moskała, aby „członkiem Bratniej Pomocy mógł być tylko student (studentka) U. J. narodowości polskiej, wyznania chrześcijańskiego”. Ten paragraf polsko-chrześcijański istnie nie oddawna we wszystkich Bratnich Pomocach polskich wyższych uczelni. Bratnia Pomoc U. J. Stanowiła wyjątek od tej powszechnie w społeczności akademickiej przyjętej zasady. Po krótkiej dyskusji wniosek ten wśród olbrzymiego entuzjazmu przyjęto przegłuszając większością głosów (350 za, 54 przeciw). Przyjęcie tego wniosku było niezaprzeczonym sukcesem idei narodowej.

Zgromadzenie zakończyło się jednak w sposób najzupełniej nieprzewidywany. Mianowicie rozwiązaniem. Kurator zebrania i Bratniej Pomocy prof. Gwiazdomorski w czasie omawiania wniosku o paragraf aryjski zdradzał wrzastając zdenerwowanie. Przez cały zresztą czas zebrania z temperamentem właściwym rasie, z której pochodzi, wpływał na prowadzenie obrad, odbierając głos poszczególnym mówcom, bijąc dłonią w katedrę i t. p. Wkrótce po uchwaleniu wniosku o paragrafie aryjskim niespodziewanie i bez istoty ku temu przyczyn rozwiązał zebranie, nie dając wyczerpać porządku obrad — i sam pośpiesznie opuścił murw uniwersytetu. Wywołało to burzę na sali i rozliczne komentarze.

Sobotnie zebranie Bratniej Pomocy Stud. Uniwersytetu Jagiellońskiego jest w powszechnej opinii młodzieży „światem lepszego jutra”, jutra narodowego i katolickiego na najstarszej polskiej uczelni. (S).

Odzydzanie Radomska

(Od własnego korespondenta)

Radomsko w lutym.

Akcja unarodowienia handlu i rzemiosła w Radomsku postępuje stale naprzód. Doniedawna, jeszcze wielu Polaków musiało kupować u Żydów, brak było sklepów polskich najważniejszych. Obecnie z każdym dniem zmienia się sytuacja na lepsze. Wraz z wyteżoną pracą organizacyjną Str. Narodowego, szerzącą uświadomienie wśród ludności miejskiej i wiejskiej, powstają coraz to nowe placówki handlowe. I tak w ciągu krótkiego czasu na terenie Radomska powstały:

1. Sklep żelazno - galanteryjny — A. Majchrzak.
 2. Sklep galanteryjny — Alicja Szmiągłówna.
 3. Sklep galanteryjny — Czesław Krakowiak.
 4. Sklep ze szkłem — F. Garbiec.
 5. Sklep ze szkłem — Adamkiewiczowa.
 6. Drukarnia Polska, na którą żydostwo przypuściło szturm.
 7. Osiedlił się w Radomsku zegarmistrz W. Dobrzański.
 8. Zakład szklarski p. Mejniera.
- Pozatem wielu członków Stronnictwa Narodowego zaczyna się coraz więcej brać do handlu. Na jarmarkach zaczynają skupywać zboże, jaja, zakładają stragany z mydłem, bielizną i t. d. Po wsiach chodzą młodzi ludzie skupując butelki, stare gałgany, lub prowadzą handel domokrażny.

Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego w Radomsku przystąpił do wydania informatora firm chrześcijańskich na terenie Radomska, Koniopola, Przedborza. Informator o-

bejmie spis wszystkich placówek handlowych chrześcijańskich i warsztatów pracy i ukaze się w ilości 10.000 egzemplarzy w połowie marca. Informator będzie zawierał około 150 str. druku.

Zażydzone Radomsko z każdym dniem unaradawia się i przyjdzie czas że ulice Radomska zmienią zupełnie swój zażydzony wygląd.

M. B.

Zgon senjora dziennikarzy w Poznaniu

W piątek po południu zmarł w Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu red. Djonizy Królikowski, senjor dziennikarzy wielkopolskich i członek honorowy Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich. S. p. Djonizy Królikowski urodził się w dniu 3 kwietnia 1862 r. w Magnuszewicach, w powiecie pleśzewskim.

Zgon znanego dziennikarza, wywołał szczery i głęboki żal, zwłaszcza w kołach dziennikarskich. Senjoro Zmarłego wysoko dla Jego prawego charakteru, kultury umysłu i nieprzeciętnych zalet dziennikarskich i publicystycznych, zdobytych w ciągu przeszło półwiekowej pracy we wszystkich zaborach, oraz w Serbji i innych krajach Słowiańszczyzny.

Pogrzeb zmarłego nestora dziennikarzy wielkopolskich odbędzie się w niedzielę z kaplicy cmentarza farnego przy ulicy Bukowskiej. Cześć Jego pamięci!

Zwycięza ukraiński agitator

(Od specjalnego wysłannika)

Worochta, w lutym.

Nad wycieczkami prasowymi na Huculszczyznę, organizowanymi w ub. latach przez Tow. przyjaciół Huculszczyzny, rozciągnęli troskliwą opiekę nie tylko reprezentanci Towarzystwa Byliśmy też gośćmi województwa stanisławowskiego oraz starostwa kossowskiego. Przydzielani z ramienia tych urzędów nasi opiekunowie troszczyli się zawsze, aby „panowie z prasy” w poznawaniu Huculszczyzny nie wychodzili poza ramy oficjalnych imprez i uroczystości, aby widzieli i słyszeli jedynie tyle, ile pozwalała wojewódziska lub też starościńska decyzja.

W przedstawianiu dziennikarzom sytuacji politycznej na Huculszczyźnie niezbyt liczono się z faktycznym stanem rzeczy. — Jakże bowiem możemy mówić prawdę — myślał sobie zapewne ten i ów dygnitarz — gdy kłóci się ona wyraźnie z szerzonymi z urzędu wśród społeczeństwa polskiego sugestjami.

To też gdy p. wojewoda podejmował nas kiedyś w zniszczonym obecnie przez pożar dworku Czarnohorskim w Żabim, kreślił nam obrazy prawdziwej sielanki, panującej w stosunkach między ludnością huculską a polską i władzami państwowymi. Również podczas pogawędzek ze starostami lub urzędnikami starościńskimi słyszeliśmy jedynie, że stojmy twardo na tej ziemi kresowej, zespoliliśmy silnie ludność huculską z państwem, notujemy liczne objawy jej lojalności i sympatii i t. p. Mydlono nam oczy!

W tym roku było jednak inaczej. Czynniki administracyjne zrezygnowali z opieki nad „prasą”. Nie wiem — dla czego. Chodziliśmy więc samopas, każdy własnymi drogami, nad słuchując pilnie i wypatrując, co dzieje się dokoła. Jakże obfity jest plon tego dziennikarskiego myszkowania!

Gdy zbliżał się termin marszu huculskim szlakiem II-cj brygady Legionów, szła wśród Huculów agitacja ukraińskich emisariuszów. — Nie bierzcie udziału w imprezach „panów” — wołał z wysokości kazułki proboszcz grecko - katolicki w Berezowie Niżnym. Nie entuzjazmujcie się, zachowujcie się biernie.

Z Berezowa Niżnego do Kosmacza wystartowały zaledwie 3 patrole huculskie. Rozpisywano się o tem jednak szeroko w rozsyłanych prasie komunikatach, utożsamiając udział 3 patroli w marszu z udziałem całej ludności huculskiej w uroczystościach legionowych.

— Popytaj pan organizatorów — szepta mi tajemniczo wiarygodny informator — ile zapłacono tym, którzy wystartowali. Popytaj pan też, jaką presję wywierał starosta i wójt.

I czynniki administracyjne osiągnęły cel: z Berezowa Niżnego wystartowały 3 patrole Huculów. Szykowano dla nich specjalne nagrody, ufundowane przez starostę — dobrze byłoby wiedzieć, za jakie pieniądze. Zwyciężyła jednak agitacja ukraińskich nacjonalistów, którzy coraz intensywniej sączą swoje wpływy w ludność Huculszczyzny; patrole huculskie odpadły już na pierwszym etapie.

— Nie trzeba ludzi się — słyszę trzęzący ocenę sytuacji. Zdemoralizowaliśmy ludność huculską przez zbytnią troskliwość, słemy jej tysiące złotych, popieramy regionalne imprezy, przemysł ludowy, teatr i t. d.

Huculom przewróciło się w głowach. Jedzie, który do Warszawy, przyjmują go i fetują, składa wizyty dygnitarzom, wreszcie dostanie pieniędzy na drogę powrotną. A po przyjeździe... wędruje do kryminału za pospolite przestępstwo.

— Jakto? Sam pan taki a taki podawał mi rękę! — awanturuje się z policjantami. I ja mam iść do aresztu?

— Nic też jeszcze nie zrobiliśmy w kierunku wytworzenia wśród ludności huculskiej poczucia łączności z Polską — słyszę dalej. — Idziemy na Huculszczyznę z poprawianiem rasy słoń, uprawą ziemi i t. p., a zapominamy dać Huculom ideę. A za naszymi pieniędzmi i teoretykami gospodarczego podniesienia Huculszczyzny kroczy ukraiński agitator. I on zwycięża.

Hucul nic nie robi bezinteresownie. Za wszystko trzeba mu płacić. Za występy podczas oficjalnych imprez pobiera zapłatę, jako ekwiwalent rzekomego zarobku, utraconego przez porzucenie roboty w lesie. Oczywiście bлага. Mając trochę bryndzy w beczce, leżałby w chałupie, a nie pracował w lesie.

I zwycięża ukraiński agitator, któremu finansujemy „robotę”. Sprawdziliśmy na marsz huculski patrole górali zakopiańskich oraz Lemków i Bojków. Wielką miłością zapalał do nich Huculi w osiedlach, gdzie nocowali po przebyciu poszczególnych etapów marszu. Każdy prawie chciał przenocować Lemka lub Bojka. Ale pojedynczo, a by... łatwiej agitować za „wolną Ukrainą”. Góralami zakopiańskimi nie interesowali się. Zrezygnowali z tworzenia państwa ukraińskiego w... Zakopanem.

A chłopak huculski w Worochcie, niby niedorozwinięty, który stworzył usta i wybaluszył oczy, gapiąc się na wojskową orkiestrę, zapytany zniemka, kim jest, odpowiedział dumnie: „Synem wolnej Ukrainy!” Zaiskrzyły mu się oczy.

J. BIAŁASIEWICZ.

Przy SWĘDZENIU CIAŁA i wszelkich wyrzutach skórnych stosuje się KREM „LAIN-AGE” kosmetyki usuwający wady naskórka tak u dorosłych jak i u dzieci.

Z KRAKOWA

Teatr im. J. Słowackiego; Wtorek — „Most”.

Kina polskie

APOLLO: „Poznali się w Monte Carlo”
PROMIEN: „W pogoni za szczęściem”
STELLA: „Manewry miłosne”
ŚWIT: „Pan Twardowski”
SZTUKA: „Noce egipskie”
UCIECHA: „Mazurek”.

Zbrodnicy strzał do pociągu. W sobotę wieczorem do pociągu osobowego Zakopane — Kraków na odcinku między Borkiem Faleńskim a sygnałem wjazdowym Bonarka nieznanymi sprawcami oddał strzał rewolwerowy. Kula przebiła szybę okna ambulansu pocztowego i utkwiała w przeciwległej ścianie. Na szczęście nikogo nie zraniła. Policja prowadzi dochodzenia.

Awanse państwowe i redukcje samorządowe. Z dniem 1 marca szereg urzędników i pracowników państwowych na terenie województwa krakowskiego otrzymało awanse. M. in. na kolejnych awansowało 976 osób, na Uniwersytecie Jagiellońskim 5 urzędników i 16 niższych funkcjonariuszy, nadto awansowano szereg urzędników we władzach administracyjnych. Awansowanym doręczono już odpowiednio dekrety. Równocześnie z temi awansami zeszyły się redukcje w Zarządzie miejskim m. Krakowa, gdzie zwolniono 20 robotników i wypowiedziano pracę na połowę marca dalszym 20 robotnikom.

Sledztwo przeciwko Wolnemu wznowione. Głośna sprawa upadłości t. zw. Banku Wolnego zakończyła się sledztwem, jednak przez władze sądowe umorzono. Od postanowienia umarzającego sledztwo odwołali się zarówno pokrzywdzeni byli udziałowcy Banku Wolnego jak i sam Wolny, który znowu czuł się dotknięty niektórymi zwrotami użytymi przez sędziego sledczego w motywach decyzji umarzającej. Oba odwołania rozpatrywał sąd okręgowy nie uwzględniając odwołania p. Wolnego przychylił się natomiast do odwołania poszkodowanych. Sąd postanowił przekazać sprawę sędziemu sledczemu V rejonu, celem wznowienia sledztwa.

Z CAŁEGO KRAJU

KRZYWIN

Petarda w mieszkaniu burmistrza. — Wieczorem o godz. 21.40 nieznanymi osobnikami rzucono do mieszkania burm. Kabscha petardę. Tylko dzięki temu, że domownicy znajdowali się w sąsiednim pokoju, uniknięto niebezpiecznego wypadku.

Wybuch petardy w pokoju zniszczył częściowo umeblowanie i wysadził szyby. Nieznany zamachowiec zdołał zbiec. Sledztwo przeprowadzają organa policyjne.

KIELCE

Izba Rolnicza domaga się zniesienia uboju rytualnego. — Do uchwał w sprawie zniesienia uboju rytualnego, przybyła uchwała Kieleckiej Izby Rolniczej, powzięta w dniu 24 lutego na posiedzeniu rady Izby. Uchwała postanawia zwrócić się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o zniesienie uboju rytualnego jako niezasadzonego gospodarczo obciążenia obrotu zwierzętami rzeźnymi.

SAMBOR

Krew w szynku. We wsi Ciuka, pod Samborem, gdzie w pewnym żydowskim szynku odbywała się huczna zabawa przy wódce pomiędzy już dobrze podchmielnionymi parobkami doszło do bójkii, w czasie której miejscowy parobek, Antoni Durkalec ranny został ciężko w szyję

przez parobka z sąsiedniej wsi, Józefa Keca. Skutkiem silnego upływu krwi Durkalec stracił przytomność i w stanie beznadziejnym przewiezony został do szpitala w Samborze. Odzyskał na chwilę przytomność i wówczas zeznał, że cios zadał mu Keca. W kilka chwil później zakończył życie. Keca aresztowano.

ZAKOPANE

Smierć złodzieja. — Dn. 26 lutego b. r. o godzinie 20.25 wieczorem zauważył pełniący służbę na ul. Sienkiewicza posterunkowy trzech podejrzanymi osobnikami, skradających się do pensjonatu „Biały Dom”.

Na widok policjanta spłoszeni rzucili się do ucieczki nie zważając na wezwania posterunkowego, aby się zatrzymali a nawet ostrzelując się z pistoletów. Policjant użył broni i ranił jednego z uciekających w głowę. Dwaj towarzysze uciekli. Przy rannym znaleziono rewolwer z 4 kulami i 2 łuskami, wytrychy, lampkę elektryczną i maskę. Ranny zmarł za zbiegłym trwa pościg.

Kradzież w „Bristolu” Horacy Fremder z Wiednia zajeżdżał na chwilowy pobyt do pierwszorzędnego pensjonatu „Bristol” i tam skradł jednej z pensjonariuszek portmonetkę, zawierającą 100 koron czeskich. Policja przeprowadziła gościa z „Bristolu” do mniej luksusowego gmachu sądowego. K.

Ukazała się książka

KAZIMIERZA SNOPKA

„ZMIENIANIE NAZWISK”

dotycząca zmian nazwisk w polskich w Polsce powojennej i zawierająca spis około tysiąca osób, które w ostatnich latach nazwiska zmieniły (wraz z danymi, dotyczącymi każdej z tych osób).

CENA 2 ZŁ.

Rezolucje Narady gospodarczej Sprawa uboju rytualnego — pominięta

W poniedziałek o godz. 10 rano odbyło się pod przewodnictwem p. premiera Mariana Żyndram - Kościłkowskiego II plenarne zgromadzenie Narady Gospodarczej w wielkiej sali Prezydium Rady Ministrów.

Zgodnie z ustalonym programem zgromadzenie to poświęcone zostało wysłuchaniu sprawozdań z przebiegu obrad czterech komisji zjazdowych, które składali kolejno przewodniczący komisji, referując jednocześnie przyjęte rezolucje.

Zgromadzenie zagał p. premier, udzielając głosu przewodniczącemu komisji I Narady, p. Józefowi Zychlińskiemu z Poznania.

KONFLIKT W KOMISJI KREDYTOWEJ

Jak wiadomo, komisja I zajmowała się zagadnieniami kredytowymi. Podczas jej obrad uwidocznił się konflikt pomiędzy instytucjami kredytowymi prawa publicznego a bankami prywatnymi. Opracowane przez tę komisję tezy, uwzględniają całkowicie interesy bankowości prywatnej, domagając się skasowania dotychczasowego zbytu jednostronnego uprzywilejowania instytucji publicznych.

WYRÓWNAĆ PRZYWILEJE

Między innymi komisja wyraziła postulat a) aby dążyć do pozostawienia czynnych operacji bankowych krótkoterminowych w zakresie prywatnego życia gospodarczego prywatnemu aparatowi bankowemu. b) ustalić jednolite zasady opodatkowania instytucji kredytowych tak publicznych jak prywatnych c) zrównoczyć stopę procentową od wkładów w instytucjach państwowych, komunalnych, bankach prywatnych i spółdzielniach kredytowych tak, by wyrównać posiadane przez instytucje o charakterze publiczno-prawnym przywileje.

Pozatem komisja uchwalila szereg innych postulatów między innymi w sprawie zmniejszenia kosztów i uproszczenia egzekucji, w sprawie udostępnienia kredytu dla rzemiosła i wreszcie w sprawie ożywienia obrotów akcyjnymi.

Po prez. Zychlińskim zabrał głos przewodniczący komisji drugiej obciążeń publicznych p. W. Byrka.

ZMNIEJSZYĆ OBCIĄŻENIA

Komisja sformułowała jednomyślną tezę, iż istnieje duża dysproporcja pomiędzy dochodem społecznym a obciążeniami i że do usunięcia tej dysproporcji należy dążyć drogą gruntownej reformy wszystkich obciążeń publicznych. Jednocześnie jednak stwierdziła komisja, że obecny moment do przeprowadzenia takiej reformy jest nieodpowiedni.

W opracowanych postulatach szczegółowych komisja domaga się m. in. a) zreformowania taryfy świadectw przemysłowych, b) ulatwienia w podatku obrotowym dla eksportu pośredniego oraz dla drobnych zintensyfikowanych gospodarstw rolnych, c) wyłączenia z dochodu podatkowego kosztów nabycia samochodów osobowych do sumy 10.000 zł., d) skasowania podatku wojskowego.

W sprawach samorządowych na pierwszym planie postawiono postulat odciążenia samorządu od szeregu czynności zleconych samorządowi przez państwo.

Z postulatów szczegółowych komisja wypowiedziała się za skasowaniem szeregu uciążliwych opłat administracyjnych, pobieranych przez samorząd jak za rowery, za świadectwa tożsamości, zameldowanie nowo nabytych koni, podatki hotelowy. Wypowiedziano się za skasowaniem podatku od weksli zaprotostowanych.

Nadto komisja uchwalila rezolucję, w której domaga się jednakowego opodatkowa-

nia działalności gospodarczej, publicznej i prywatnej.

REWIZJA CEL

Z kolei zabrał głos p. rektor Staniewicz, przewodniczący komisji 3-iej — obrotu towarowego.

Komisja wypowiedziała się za rewizją cel w związku ze zmianami w poziomie cen światowych oraz strukturze i położeniu produkcji krajowej.

Komisja domaga się: 1) preferencji w ochronie produkcji surowców krajowych, zwłaszcza mocno podkreślonej w pracach podkomisji obrotu wewnętrznego, z zaakceptowanej przez obie podkomisje;

2) zliberalizowania przywozu tych surowców, omdośnie do których nie jest prowadzona ochrona rynku wewnętrznego oraz ułatwień eksportowych w obrocie uszlachetniającym.

RÓŻNICA ZDAŃ

Różnica zdań pomiędzy sferami handlowymi i rolniczymi powstała na tle kwestji standaryzacji.

Przedstawiciele rolnictwa domagali się wydania ramowej ustawy standaryzacyjnej przedstawiciele handlu natomiast sprzeciwiali się przesądzeniu o konieczności uregulowania tej sprawy w drodze ustawowej. Również przy ustalaniu tez, dotyczących preferencji dla surowców krajowych nie osiągnięto jednolitego stanowiska.

OGÓLNIKI

Jednomyślnie wyrażono opinię o konieczności podjęcia metodycznych i programowych prac nad racjonalną organizacją rynku wewnętrznego, nad wytworzeniem zdrowego aparatu wymiany i zmiany warunków, w jakich aparat ten dzisiaj istnieje.

Najobszerniej wypadły rezolucje komisji czwartej, zajmujące się zagadnieniami inicjatywy prywatnej, rentowności w życiu gospodarczym i inwestycji publicznych.

O INICJATYWĘ PRYWATNĄ

Komisja zaleca m. in. a) umiarkowanie w zakresie świadczeń publicznych i zmianę obecnego stanu przecięcia, b) uznawanie zasady rentowności procesów gospodarczych, jako najsukcesyjniejszego bodźca a zwłaszcza nieograniczenie zbytlicznych rentowności środkami interwencyjnymi, c) uprzywilejowanie podatkowe nowych inwestycji przemysłowych, d) popieranie t. zw. eksportu pośredniego, e) stworzenie atmosfery zaufania do stałości warunków prawnych i gospodarczych.

Specjalnych przywilejów w postaci zastosowania t. zw. „klauzuli wschodniej” domaga się komisja dla Kresów Wschodnich.

GOSPODARKA PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH

Dużą wagę przywiązuje komisja do prac powołanej uchwałą Rady Min. komisji do zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych. oczekując: a) ograniczenia działalności gospodarczej państwa b) zrównania warunków pracy przedsiębiorstw państwowych i prywatnych, c) usprawnienia gospodarki przedsiębiorstw państwowych.

Komisja wskazała na konieczność silnego wzmocnienia tempa uprzemysłowienia kraju ze względu na potrzeby, związane z obroną państwa.

W dalszym ciągu rezolucji komisja wypowiedziała się przeciwko kartelizacji przemysłowej oraz przeciw t. zw. „samarytanizmowi gospodarczemu”.

KONFLIKT: ROLNICY — PRZEMYSŁ

Zasadnicze różnice zdań pomiędzy przedstawicielami sfer przemysłowych i rolniczych wynikała na tle oceny elastyczności i pojemności rynków wiejskiego i miejskiego. Rolnicy podnosili konieczność skierowania maksimum wysiłku na przywrócenie opłacalności gospodarstw wiejskich i rekonstrukcji siły nabywczej ludności wiejskiej, wskazując, że bez tego niemożliwy będzie szeroki rozwój przemysłu i rzemiosła w Polsce. Według przedstawicieli sfer przemysłowych ważniejsze jako rynek zbytu dla artykułów przemysłowych — są miasta.

Ponieważ nie osiągnięto porozumienia opracowano w zakresie tego zagadnienia dwie odrębne rezolucje.

O NARADĘ Z PRZEDSTAWICIELAMI PRACOWNIKÓW

Po odczytaniu rezolucji przemawiał jeszcze p. Jaworowski, przedstawiciel „sanacyjny” — socjalistycznych związków zawodowych, wskazując m. in. na konieczność zwolnienia narady rządowej z przedstawicielami organizacji pracowniczych, poczem zabrał głos p. premier Kościłkowski.

APEL PREMIERA DO SPOŁECZEŃSTWA

W mowie tej, zamykającej Naradę gospodarczą, p. premier podziękował uczestnikom za dokonane prace, zapewnił, iż będą one odpowiednio przez rząd wyzyskane w celu osiągnięcia poprawy gospodarczej wreszcie zwrócił się z apelem do całego społeczeństwa, mówiąc, że państwo może stworzyć normy i ramy dla postępu gospodarczego ale ramy te wypełnić może tylko praca całego społeczeństwa i jego wiara w skuteczność własnych wyników.

Różne komentarze wywołał fakt, że wśród rezolucji Narady Gospodarczej zginęła zu-

pełnie sprawa uboju rytualnego, podnoszona podczas obrad komisji obrotu towarowego.

MOWA dyr. ANDRZEJA WIERZBICKIEGO

W sobotę popołudniu w ramach Narady Gospodarczej wygłosił przemówienie w imieniu ciężkiego przemysłu, zrzeszonego w Centralnym Związku Przemysłu Polskiego p. dyr. Andrzej Wierzbicki.

W obszernym przemówieniu p. Wierzbicki zaatakował szerząc się w społeczeństwie nastroje, nieprzychylnie dla wielkiego przemysłu.

— „Czy wolno — mówić — potępić nie sporadyczne fakty wykroczeń przeciw prawu czy dobrym obyczajom, które zdarzają się we wszystkich warstwach narodu, lecz całą daną grupę społeczną czynić odpowiedzialną za wykroczenia jednostek!”

PRZECIW ETATYZMOWI

W dalszym ciągu dyr. Wierzbicki ostro wystąpił przeciw etatyzmowi, mówiąc

— „Wolamy głośno — niech się stanie cud pohamowania etatyzmu, opanowania nowych jego zamiarów, niech stanie się natchmiast. Niech w poniedziałek z ust p. wicepremiera Kwiatkowskiego usłyszymy, że te nowe zamierzenia, które tyle niepokoją wprowadziły w nasze życie gospodarcze, zostały całkowicie i kategorycznie ponieszczone”.

STABILIZACJA I CIA

Omawiając konieczność stabilizacji w stosunkach gospodarczych, dyr. Wierzbicki wypowiedział się przeciwko rewizji cel, argumentując, że już pogłoski o zamierzonej reformie cel wprowadzają niepewność podstaw kalkulacji i mogą wpłynąć hamująco na przedsiębiorczość prywatną.

Przemówienie to omawiano wśród uczestników Narady Gospodarczej z dużym zainteresowaniem.

Polsce brak surowców potrzebnych dla obrony kraju

Nikt nie wątpi w to, po doświadczeniach ostatniej wojny, że w przyszłości, gdyby podobne nieszczęście miało ludzkość nawiedzić, wciągnie ono wszystkich bez wyjątku w wir krwawych zmagani. Dotyczy to zarówno ludzi, jak i zwierząt i przyrody. Obok broni orężnej dużą rolę odegra broń gospodarcza. Stąd każdy naród dziś przygotowuje się do samowystarczalności, której podstawą są surowce. My jesteśmy o tyle w szczególnej sytuacji, że większość surowców posiadamy u siebie, lecz i wielu brak nam. Postaramy się wymienić te surowce. Są nimi: ruda żelazna, wysokoprocentowa, ruda manganowa. Brak nam szlachetnych domieszek stali, jak nikiel, wolfram, chrom, dalej — rudy miedzianej, hoksytu — potrzebnego do produkcji glinu, ważnego dla wyrobu stópów, używanych w lotnictwie. Nie mamy antymonu, cyny, rtęci, grafitu naturalnego, azbestu, bromu, jodu, kalcunku i bawełny.

Zdajemy sobie sprawę z tych braków i stąd już u nas czynione próby aby sztucznie zastąpić brak niektórych surowców. Prace nad otrzymaniem kauczuku syntetycznego dały już dobre rezultaty. Otrzymujemy już również sztuczne masy plastyczne celulozoid i celuloz bawełnianą, bakelit z fenolu, jedwab syntetyczny z celulozy drzewnej, kwas azotowy z azotu atmosferycznego drogą syntetyczną. Prowadzone są studia nad otrzymaniem glinu z glinek krajowych. Produkcję węgla i gazu z krajowego lnu. Do samochodów używamy benzynę z dodatkiem spirytusu.

Pracują nad tem uczeni, inżynierowie, fachowcy. Czynniki odpowiedzialne za gotowość obrony kraju wkładają dużo energii, abyśmy pod tym względem nie ustawali w tyle za innymi narodami. (P.A.A.)



Ważnym również przy nadmiernej otyłości.

65]

G. O. BAXTER

Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego
Marji Wańkowniczej

— Nie rozumiesz, że...
— Ja rozumiem. Miałeś pecha. Ja również. W każdym razie na to, by mnie zmóc, musiał użyć broni palnej a nie pięści. Marmoncie bądź szczerzy. Pobito nas obu dokumentnie i bez cienia wątpliwości. Przyznaj się!

Zropaczony, upokorzony Francuz mrknął coś niewyraźnie.

— To był pech: koni mi stanął dęba. Ale ja się jeszcze z nim spotkam!

— Mam nadzieję, że ten przywilej i mnie przypadnie w udziale. A może wogóle byłoby lepiej gdyby się nam obu nie udało? Ten chłopak, Marmoncie, to tygrysiatko.

— Obetną pazury temu tygrysiowi — mrknął Marmont.

Jechali wąską ścieżką, opowiadając sobie o swoich przygodach i nagle na jakimś zakręcie spotkali Denny'ego na spienionym koniu. Powitali go okrzykami radości i dowiedzieli się, że on przy najmniej, nie padł ofiarą Véreala. Chłopak wywiódł go poprostu w pole, więc był jeszcze bardziej zły niż tamci.

— Wydawało się nam, że zapolejemy na królika a trafiliśmy na lwa — zreasumował sytuację Halsey. Marmonta i mnie bezczelnie przychytrzył i pobił, a z ciebie poprostu zakpił. Zaczowaliśmy

się jak durnie. Co do mnie to przynajmniej szczerze, że zamieniłbym z przyjemnością mój udział w tych trzech milionach schowanych w pałacu Vérealów na bilet do Nowego-Orleanu.

— Dzięki Bogu, jest nas jeszcze tu dwóch i pół mężczyzn. W imieniu tego co macie najdroższego błagam was: jedźmy jaknajprędzej w dolinę i starajmy się ich dopędzić.

— Na tych koniach? — spytał Halsey.
Marmont zaklął, ale Denny poparł jego projekt.

— Jest jedna szansa na sto. Ale jedna setna szansy w interesie trymilionowym jest też warta zachodu.

Więc pojechali w dolinę i późnym już wieczorem zobaczyli bielona chatkę przyczepioną do nagiej górskiej ściany. Było już zupełnie ciemno, okolicy tej nie znali, więc zdecydowali, że jechali dalej w nocy, byłoby istnym szaleństwem. Najlepiej będzie zjechać do tego domu. Może okaże się niezamieszkałym, w każdym razie będą mieli dach nad głową. O ile chatka jest zamieszkała, zostana napewno gościnniej przyjęci. Przejechali już pół drogi wiodącej z doliny do chaty, gdy do uszu ich dotarł dźwięk świadczący wyraźnie, o tem, że domek ma właściciela. Wysoki dźwięczny męski głos śpiewał piosenkę przy akompaniamencie gitary, z wielką swobodą, wesołością i pewnym artyzmem.

— Mówię wam tu nam dadzą alkoholu — mrknął Halsey zwilżając językiem zeschłe wargi i popędzając konia. Nie skarżył się ani słowem na ból w ramię, ale szalał wprost na myśl, że będzie się mógł czegoś napić. Towarzysze jechali spieszenie za nim; przed samym domem zsiadli z koni i zblżyli się ostrożnie do otwartych drzwi, przez które widać było drgające płomienie rozpalonego w chacie ogniska. W drzwiach zatrzymali się i oto

co zobaczyli: na kominie buchał i syczał suty ogień, oświetlając wnętrze domu, złożone z jednej izby. W trzech jego rogach siedzieli na prymitywnej, brudnej podłodze trzech mężczyzn, ręce i skrzyżowane nogi mieli związane sznurkami. Przy ognisku, naprzeciw tamtych trzech, siedział z skrzyżowanymi nogami śpiewak; trzymał on na kolanach gitarę i głowę odrzucał w tył, chcąc pełnym głosem wiać wysoki ton. Był to Jan Jones, czyli Mały. Trzej towarzysze byli tak zdumieni, że w milczeniu i bez ruchu wysłuchali piosenki do końca. Wówczas wtargnęli do środka chaty z okrzykiem triumfu.

Mały nie wstał na ich powitanie. Uśmiechnął się tylko do przybyszów i dalej przebiegał palcami struny gitary. Wspólnicy zareagowali na tę nagłą odmianę fortuny w charakterystyczny sposób.

— Szczęście mnie opuściło i przeszło na stronę tego młokosa — mówił Francuz, raczej zmartwiony niż rad z obrotu rzeczy. — To diabelska sprawka.

— Jones, wygrałeś sprawę dla nas wszystkich — powiedział Silas Denny.

A Halsey milczał. Wedle swego zwyczaju oddał się nieco i patrzył na towarzyszy, jak gdyby przypatrywał się jakimś rodzajowemu obrazowi, któryby nie miał nic wspólnego z nim, ani z jego dola. Mieście czoło pokryło mu się głębokimi zmarszczkami.

— Co zrobimy z niemi? — spytał wreszcie.

Mały wstał. Cztery wsólnicy skupili się koło drzwi i zaczęli się półgłosem naradzać nad losem jeńców. Wziętnowie nie mogli słyszeć tego co mówią, ale wędzieli dobrze, że waży się losy ich życia lub śmierci.

[C. d. n.]

Spółdzielczy ruch lustracyjny

Miarą rozwoju spółdzielczości w Polsce są cyfry, dotyczące ilości lustracji dokonanych w przeciągu ostatniego roku, przez Związek rewizyjny „Społem”. Dział lustracyjny „Społem” dokonał w r. 1935 1410 lustracji i wizytacji, z czego 1144 spółdzielni związkowych o 266 spółdzielni niezwiązkowych znajdujących się pod opieką Związku. Lustratorzy spędzili 25654 dni na lustracjach, odbywając 1138 konferencji z władzami spółdzielczymi i biorąc udział w 279 walnych zebraniach. Związek zrzesza obecnie 1066 spółdzielni.

Giełdy pieniężne

Warszawa, dnia 2 marca 1936 r.

DEWIZY

Belgia 89,30 (sprzedaż 89,48, kupno 89,12); Holandia 360,10 (sprzedaż 360,22, kupno 359,38); Londyn 26,17 (sprzedaż 26,24, kupno 26,10); Nowy Jork 5,23 i trzy czwarte (sprzedaż 5,25, kupno 5,22 i pół); Nowy Jork (kabel) 5,24 (sprzedaż 5,25 i pół, kupno 5,22 i trzy czwarte); Paryż 35,00 i pół (sprzedaż 35,07 i pół, kupno 34,93 i pół); Praga 21,96 (sprz. 22,00, kupno 21,92); Szwajcaria 173,20 (sprzedaż 173,54, kupno 172,86); Sztokholm 134,95 (sprz. 135,28, kupno 134,62); Berlin 213,45 (sprzedaż 213,98, kupno 212,92).

Obroty dewizami średnie; tendencja dla dewiz niejednorodna. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,22 i pół; rubel złoty 4,75 — 4,75 i pół; dolar złoty 8,97 — 8,96 i pół; rubel srebrny 1,38; 100 kopejek w bilonie rosyjskim 0,66; gram czystego złota 5,9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 147,75; funty ang. (banknoty) 26,15 — 26,17.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 63,00 — 62,75 (odcinki po 500 dolarów) 63,38; (odcinki po 100 dolarów) 63,00 (w proc.); 5 proc. konwersyjna 61,00; 6 proc. pożyczka dolarowa 76,00 (w proc.); 5 proc. pożyczka kolejowa konwersyjna 57,00; 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 7 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 5 i pół proc. L. Z. i obligacje komunalne Banku gospodarstwa krajowego 81,00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie, seria V — 45,25 — 45,13 — 45,75; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie poznańskie, seria L — 40,75 — 41,00 — 40,50; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie poznańskie, seria R — 43,25 — 42,75 — 43,00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54,50 — 54,63 (odcinki drobniejsze) 54,63 — 54,75; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 48,50; 5 proc. m. Siedlec (1933 r.) 27,80.

AKCJE

Bank Polski 93,50 — 93,25; Węgiel 10,75 — 11,50 — 11,25; Lilpop 9,00; Ostro wiec 23,00 — 23,25.
Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj tendencja cokolwiek mocniejsza. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. pożyczka z r. 1925 (Dillonowska) 91,50 (w proc.); 3 proc. renta ziemiska (odcinki po 1.000 zł.) 54,00 odcinki po 500 zł.) 56,00; 3 proc. premjowa budowlana 27,15; 4 proc. inwestycyjna 54,60 — 54,65.

Giełda zbożowa

Warszawa, dnia 2 marca 1936 r.

Pszensica czw. jara szkl. 7,75 — 7,50 — —; Pszenica jednolita 7,53 — 7,10 — 22,00; Pszenica zbierana 7,42 — 7,10 — 21,50.

Zyto I standart 7,00 — 12,75 — 13,00; Zyto II standart 6,87 — 12,50 — 12,75; Owies I st. (niezadeszcz.) 4,97 — 14,25 — 14,50; Owies A I st. (lekko zadeszcz.) 5,16 — 14,75 — 15,00; Owies II stan. 4,60 — 14,00 — 14,25; Jęczmień browarniany 6,89 — 15,25 — 15,75; Jęczmień 6,78 — 15,00 — 15,25; Jęczmień 6,20 — 14,50 — 14,75; Groch polny 18,00 — 19,00; Groch Victoria 30,00 — 32,00; Wyka 21,50 — 22,50; Peluska 22,50 — 23,50; Serafela podwojnie czyszczona 22,00 — 23,00; Lubin niebieski 9,00 — 9,25; Lubin złoty 11,50 — 12,00; Rzepik zimowy 40,50 — 41,50; Rzepak letni 39,50 — 40,50; Rzepik letni 40,00 — 41,00; Siemię miane basis 90 procentowe 33,50 — 34,50; Konieczna czerw. sur. bez gr. kanianki — 115,00 — 130,00; Konieczna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc 150,00 — 170,00; Konieczna biała surowa 60,00 — 70,00; Konieczna biała bez kan. o czyst. 97 proc 80,00 — 100,00; Mak niebieski 64,00 — 66,00; Ziem. jąd. — —; Mąka pszenna gat. I — A — 20 proc. 34,00 — 36,00; Mąka pszenna gat. I — B — 45 proc. 32,00 — 34,00; I-C 0-55 proc. 31,00 — 32,00; I — D — 0 — 65 proc. 30,00 — 31,00; I — E — 0 — 65 proc. 29,00 — 30,00; II — A — 20 — 55 proc. 28,00 — 29,00; II — B — 20 — 65 proc. 26,00 — 28,00; II-D 45-65 proc. 23,50 — 24,50; II-F 55 — 65 proc. 22,50 — 23,50; II — G — 65 — 65 proc. 21,50 — 22,50; Mąka żytnia „wyciągowa” 0-30 20,50 — 21,50; Mąka żytnia I gat. 0-45 20,00 — 21,00; Mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 19,50 — 20,50; I gat. 0-65 proc. 19,00 — 19,50; II gat. 16,00 — 17,00; razowa 16,00 — 16,50; polednia — — — — — (treść niewczytana)

Ogólny obrót 3218 tonn, w tem żyta 533 tonn. Usposobienie spokojne.

Więzienia i nauka religii

Prasa wszystkich kierunków podawała w pierwszych dniach po ogłoszeniu amnestji dla więźniów politycznych nazwiska tych, którzy ponownie znaleźli się w aresztach. Niedługo notatki i wykazy z łamów prasy znikły. Pojawili się cyfry inne. Jak co roku, tak i obecnie referenci sejmowi budżetu ministerstwa sprawiedliwości przedłożyli wykaz przestępstw i zbrodni, zgłoszonych do władz w ciągu ostatniego roku. Okazuje się, iż fala przestępczości rośnie, a co gorsze, w coraz wyższym stopniu ogarnia młodzież. Na chwilę opróżnione przez amnestję więzienia są już znowu przepelnione. Publicznie dyskutowany jest projekt przebudowania w Chełmie w woj. lubelskim olbrzymich gmachów, przygotowanych dla radomskiej dyrekcji kolejowej, na wielkie więzienie. Niema pieniędzy na szkoły, a muszą się znaleźć na więzienia.

Więzienie może odstraszyć. Więzienie jednak nikogo nie poprawi. Zmniejszyć ilość przestępczości może tylko wychowanie nowego pokolenia od dzieciństwa przez wysoki poziom moralny rodziny i przez dobrą szkołę. To są pewniki.

A tymczasem podczas gdy zgłasza się ustawę amnestyjną dla ułężenia przepelnionym więzieniom, równocześnie zmniejsza się ilość godzin, przeznaczonych na naukę religii rzymsko - katolickiej w szkołach. Czy redukcja i oszczędności dotknęły innych wyznań, poza religią rzymsko - katolicką, nie wiemy; w każdym razie inne wyznania nie wniosły skarg i zażaleń. Spiją się natomiast protesty XX. Biskupów polskich. Na terenie archidiecezji lwowskiej zmniejszono naukę religii o 933 godziny na tydzień, a 134 szkoły pozbawiono nauki religii zupełnie. Podobne wypadki zgłosili XX. Biskupi

przemyski, wołyński, wileński. Inspektor szkolny kostopolski przyznaje, że w swoim powiecie skreślił 28 godzin nauki religii. Inspektor szkolny w Sokółce zwolnił księży, a naukę religii polecił nauczycielom, gdyż na opłatę należności za naukę religii nie ma kredytów, ponieważ kuratorjum o. s. Brzeskiego zmniejszyło przydział godzin nadliczbowych. A tam, gdzie jeszcze naukę religii utrzymują, obcięto księżom wynagrodzenie za naukę do 1 złotego za godzinę odbytej lekcji.

Ma jeszcze Polska pieniądze na naukę i opłacenie około 80 tysięcy nauczycieli we wszystkich rodzajach szkół. Ma i tego roku minister około 7 milj. zł. na sporty i wychowanie fizyczne (poza etatowymi nauczycielami gimnastyki. A paruset tysięcy złotych na naukę religii znaleźć nie można?

Św. Kazimierz w Wilnie

Już w wigilię św. Kazimierza można było zauważyć po ruchu na pl. Łukiskim, dużej ilości straganów i wielkiej liczbie przyjezdnych, że tegoroczny kiermasz przewyższył poprzedni. Widać było, że przyjeźdźcy przyjeżdżają do Wilna, a nie odwrotnie.

Wczoraj przybyły do Wilna następujące pociągi popularne z ziem północno - wschodnich: Ze Słonima z 350 wycieczkowiczami, z Głębokiego — 480 osób, z Białegostoku — 670 osób i z Torunia — przeszło 100 osób.

Dzisiaj przybędą pociągi popularne z Mołodeczna — 720 osób, z Warszawy — 700 osób, oraz przeszło 1.000 osób z różnych stron Polski na indywidualne niżki kolejowe.

Pozatem na podmiejskich liniach,

Zebranie Macierzy Szkolnej

W poniedziałek, dn. 2 marca odbyło się pierwsze posiedzenie reprezentacji terenowej Polskiej Macierzy Szkolnej dla Grodzieńszczyzny, Nowogródziny i Wileńszczyzny, przy udziale ks. kan. Antoniego Kuryłowicza z Grodna, gen. Stanisława Grzmot-Skotnickiego z Baranowicz i Henryka Rzędowskiego z Wilna. Na porządku obrad były: 1) sieć szkół Macierzy i jej projektowanie, 2) angażowanie nauczycieli i wysokość ich uposażenia, 3) zasiłki na utrzymanie szkół, 4) zbiórka na Dar Narodowy 3 Maja.

Po zakończeniu obrad reprezentacja odbyła konferencję w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego.

mianowicie Wilno — Nowa Wilejka, Wilno — Mołodeczna i Wilno — Landwarów, wprowadzono większą ilość pociągów. Ruch na dworcu kolejowym w Wilnie jest bardzo duży, gdyż, prócz dodatkowych pociągów, wszystkie normalnie kursujące są przepelnione.

Wycieczki, które przyjechały w dn. 3 bm., zwiedzały tegoż dnia, pod kierunkiem przewodników, zabytki miejskie, a wieczorem część wycieczkowiczów udała się do teatrów. Ostatnie wycieczki opuszczą Wilno w dn. 6 bm.

Wykolejenie wagonu motorowego

W dniu 3 bm. o godz. 7.55 na st. kol. Grodno przy planowym przedstawianiu pociągu motorowego Nr. 744 na tor drugi, zajęty przez gołowy do odejścia skład pociągu popularnego Nr. 7715, wskutek silnego dojazdu został wykolejony i uszkodzony wagon motorowy pociągu Nr. 749, oraz lekko uszkodzony ostatni wagon pociągu popularnego Nr. 7715.

W następstwie wypadku konduktor pociągu motorowego, czyszcicielka wagonów oraz 3-ch podróżnych

pociągu Nr. 7715 doznali lekkich obrażeń.

Z wśród poszkodowanych podróżna Nadzieja Obrien-de-Lacy udała się do domu, dwaj podróżni i konduktor, po udzieleniu im pomocy lekarskiej, udali się w dalszą podróż, czyszcicielka wagonów pozostała przy pracy.

Innych następstw nie było. Przyczyną wypadku była bardzo gęsta mgła.

Znowo sprawa komunistki

GRODNO (Pat). Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę przeciwko wilińskiemu Frydzy Pomośczeniowi, oskarżonej o działalność komunistyczną, podrzucanie w więzieniu t. zw. „grypsów” i szerzenie hasła komunistycznych wśród więźniów w więzieniu.

Oskarżona 29-cio letnia Fryda Pomośczeniówna ukończyła białoruskie gimnazjum w Wilnie i wstąpiła do partji komunistycznej jako czynna instruktorka na terenie Wilna, Grodna i Białegostoku. Zatrzymana zo-

stała na terenie powiatu grodzieńskiego.

Sąd skazał ją na 7 lat więzienia, darując 1/3 kary na mocy amnestji.

Wybory w Kole Prawników U.S.B.

Wczoraj, 3 b. m. odbyły się wybory do Koła Prawników. Na listę narodową padło 141 głosów.

Przyrost głosów na listę narodową wynosi 39% w stosunku do zeszłorocznych wyborów. Wstrzymało się od głosowania 130 osób.

tygodnia oznaczyć zgóry termin jego ukończenia. Ale bo też nie było siły, która by go skłoniła do zaniechania części pracy, wyznaczanej sobie jako pensum na każdy dzień. Od lat uniwersyteckich prowadził szczegółowy pamiętnik swej pracy naukowej, z pedantyczną regularnością sumowany co miesiąc w obliczeniach statystycznych; nieoceniony materiał dla biografji pracownika naukowego czystej krwi. Obiecywał też sobie, że taką autobiografię napisze kiedyś do któregoś z roczników **Nauki Polskiej**. Na zamiarze się skończyło, a tomy zapisków pamiętnikarskich z jego zarządzenia zostały po śmierci zniszczone.

Czemu jednakowoż prof. Karaffa-Korbutt mnie osobiście najwięcej pociągał i zaciekawiał, to mieściło się nie w dziedzinie naukowej. Najcenniejsze, co ze znajomości i — śmieciem powiedzieć — z przyjaźni z prof. Korbutem wyniosłem, jest przeświadczenie się na żywym jego przykładzie o potęgę polskiego instynktu narodowego.

Prof. Korbutt był synem powstańca 1863 r.; ojciec jego należał do „żandarmów wieszających” i skazany został na dożywotnie zesłanie. Synem swoim, urodzonym już na Syberji, dał imiona drogie sercu Polaka z Litwy: Kazimierz i Władysław, ale związany pracą poza domem — wychowaniu ich nie wiele mógł się poświęcić. Chłopcy po wczesnej stracie matki zdani zostali z konieczności na wpływ otoczenia wyłącznie rosyjskiego. Studja wyższe i praca profesorska w Wojskowej Akademji Medycznej doko-

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Rano mglisto i chmurno, w ciągu dnia naogół dość pogodnie.

Nocą lekkie przymrozki, dniem temperatura do 10° C.

Słabe wiatry miejscowe.

OD WYDAWNICTWA.

— **Sprostowanie.** W podtytule artykułu wczorajszego p. t. „Zle oświetlenie dobrej sprawy” zaszła omyłka. Powinno być: „księżka o uboju rytualnym”, a nie „księżka o uboju rytualnym”.

Z MIASTA.

— **Zwiedzanie Bazyliki.** Wzorem lat ubiegłych Zarząd Koła Pań przy Komitecie Ratowania Bazyliki Wileńskiej organizuje dziś, w dniu św. Kazimierza zwiedzanie Bazyliki.

Każdy wilanin i przyjezdny będzie miał możność zaznajomienia się z obecnym stanem naszej prastarej świątyni i z postępem robót przy jej odnowieniu.

Bazylika będzie otwarta dla zwiedzających w godzinach od 9 rano do 5 popoł., wejście za złożeniem ofiary w wysokości dowolnej.

— **Wilja przybiera.** Od dn. 3 bm. Wilja w obrębie miasta wykazuje mały przybór wody. Większego podniesienia się wody należy oczekiwać za kilka dni, o ile temperatura nie zmieni się. Na innych rzekach Wileńszczyzny, wskutek ocieplenia i topnienia śniegów, poziom wody podnosi się, jednakże rzeki stoją pod lodem i narazie żadne komplikacje nie grożą.

SPRAWY PRASOWE.

— **Konfiskata litewskiego czasopisma.** Starostwo grodzkie skonfiskowało litewskie czasopismo „Wilniaus Rytėjus”, Nr. 19, za podanie fałszywych wiadomości.

SPRAWY KOLEJOWE.

— **Wyjazd Dyrektora Kolei.** P. Dyryktor Kolei Państwowych w Wilnie, inż. K. Falkowski, w dn. 3 marca b. r. wyjechał w sprawach służbowych na linję. Podróż służbowa potrwa kilka dni.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Walne zebranie murarzy i betoniarzy** odbędzie się w czwartek, 5-go marca 1936 r., o godz. 5-jej wieczorem (17-jej) w sali przy ul. Metropolitajnej 1. Omawiany będzie projekt umowy zbiorowej na rok służbowy 1936/37; sprawozdanie finansowe i organizacyjne Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Murarzy i Betoniarzy oraz sprawy zawodowe.

POSIEDZENIA I ODCZYTY.

— **Dzisiejsza środa literacka** będzie wielkim recitalem poezji Cypriana Norwida i Tadeusza Peipera, w wykonaniu świetnego recytatora Władysława Woźniaka z Krakowa. Wieczory recytacyi Woźniaka w Krakowie, Poznaniu itd. zdobyły sobie entuzjastyczne uznanie publiczności i krytyki. Na tę środę przybywa również z Krakowa znany poeta i teoretyk poezji awangardowej Tadeusz Peiper.

— **W Ośrodku Zdrowia.** We czwartek, 5. III. r. b., o godz. 6-jej, z ramienia T-wa Eugenicznego, w lokalu Ośrodka Zdrowia, ul. Wielka 46, odbędzie się odczyt dr. Murawskiego p. t. „Charfactwo a choroby weneryczne”. Wstęp bezpłatny.

ROZNE.

— **Dzisiejsze święto.** W dniu św. Kazimierza szkoły wileńskie będą nieczynne, a młodzież szkolna wolna od zajęć. W urzędach państwowych praca w dniu 4 bm. odbywać się będzie na dwie zmiany.

— **Wezwania do ukaranych dla uniknięcia kosztów egzekucyjnych.** Kierownictwo sądów i prokuratura w Wilnie otrzymały z ministerstwa sprawiedliwości okólnik, który ma na celu zaoszczędzenie ukaranych w procesach karnych, zbędnych kosztów przymusowego ściągania należności sądowych. Po ustaleniu wysokości należności sądowych, przypadających na rzecz Skarbu Państwa tytułem grzywnien i kosztów postępowania, sądy wzywać będą uprzednio ukaranego do dobrowolnego uiszczenia ich w ciągu dni 7-miu od doręczenia wezwania. Po bezskutecznym upływie oznaczonego terminu, grzywny ściągane będą przymusowo przez komorników, lub za pośrednictwem organów gminnych.

— **Zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych.** W związku z tem, że bezrobotnemu pracownikowi umysłowemu przysługują wyższy wymiar zasiłku zasadniczego, jeśli posiada na swem utrzymaniu rodzinę, oraz należy mu się ponadto zasiłek rodzinny, wyjaśniono, iż na członków rodziny w rozumieniu przepisów o ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek braku pracy, uważa się: 1) małżonków, 2) dzieci dalszych, zstępnych, pasierbów, braci, siostry, wszystkich do 18 lat życia, a ponad 18 do 24 lat tylko w tych wypadkach, jeżeli odbywają studia w zakładach naukowych, lub mających prawa publiczności, wreszcie bez względu na wiek, o ile są niezdolni do zarobkowania, wskutek ułomności cielesnej lub umysłowej i ułomność ta powstała u nich przed 18-ym rokiem życia; 3) wstępnych krewnych (nordziców, dziadków i t. d.). (h)

Śmierć staruszki pod pociągiem

W dniu 2 b. m. około godz. 18-jej, na szlaku kolejowym Wilno — Kolonia kolejowa rzuciła się pod pociąg 70-letnia kobieta, której pociąg obciął obie nogi i zmiażdżył czaszkę, wskutek czego poniosła śmierć. Nazwiska i przyczyny, która popchnęła ją do samobójstwa, dotychczas nie ustalono. Policja prowadzi dochodzenie.

Prof. STANISŁAW PIGON.

Prof. Kazimierz Karaffa - Korbutt w moich wspomnieniach

(Przemówienie na uroczystym posiedzeniu w Krak. Tow. Lekarskiem d. 29.I.1936).

Dziwny zapewne i jakiś przypadkowy wyda się może mój udział w uroczystości dzisiejszej: humanista z hołdem dla pamięci medyka, polonista ma mówić o higienistce. Przypadek? Zapewne, drogi ludzkie krzyżują się przypadkowo. Jeżeli jednak podróźni przystaną przez chwilę, zahaczą się duszami, ują wspólnie kawałek drogi i potem zapomnieć nie mogą, wtedy zapewne jest w tem coś więcej niż przypadek.

Prof. K. Karaffa - Korbutta poznałem jeszcze w 1921 roku; przypadek zrządził, żeśmy mieszkali nieopodal. Wrócił On był właśnie z Sowietów po przejsiach, które mniej wytrzymała ciotka jego wpędziły w ciężką nerwową chorobę. Słuchaliśmy z przejęciem opowiadanych przez Profesora wieści „z kraju ponurej anegdoty”. Zbliżyliśmy się zaś podczas dłuższych debat językowych. Profesor Korbutt pisał wtedy uniwersytecki podręcznik higieny. Łamał się przy tem z podwójną trudnością terminologii. Wspólnymi siłami z prof. Gryglewiczem i Otrębskim wyszukiwaliśmy dlań właściwsze terminy na oznaczenie zjawisk z zakresu higieny społecznej. Węzły zażyłości zacieśniały się z czasem coraz bardziej.

Prof. Karaffa - Korbutt był osobistością, która pociągała ku sobie

wewnętrzny jakimś urokiem. Przychodził ze świata nam obcego; urodzony i wychowany na Syberji, umiał opowiadać o tamtym kraju, ludziach i stosunkach szczegóły wysoce interesujące. Zasób wspomnień miał ogromny, a pamięć wyjątkowa, iście patologiczna. Życie zetknęło go z ludźmi niepowspodzianymi. Pokazywał nam n. p. fotografię Kiereńskiego, otrzymaną od niego na ławie szkolnej z dedykacją: „Filozofowi - aktor” (trudno zaprzeczyć, że dedykacja w obu swych połowach okazywała się arcytrafną).

Ale ciekawszy od przeżyć prof. Korbutta był on sam jako osobistość, prawdziwie wyjątkowa. Nie będę tu mówił o jego niemal franciszkańskiej dobroci i czuciu dla nędzy i cierpienia ludzkiego, o jego tajonej dobroczynności, — są to sprawy z innego rachunku, który tutaj nie należy. Interesujące zato może tu być wspomnienie o nim jako o typie naukowca. Naukowcem był prof. Korbutt stuprocentowym. Od wczesnych lat nie miał w życiu wyższej pasji nad naukę, pracownia była dlań światem. Umiał zaś pracować z wyjątkową systematycznością i zdumiewającą sztuką organizacji. Przystępując do pisania dzieła, wymagającego długiego nakładu pracy i przeciągu czasu, mógł niemal co do

na właściwym miejscu i raz na zawsze.

Zapewne, w tem nawiązywaniu poniekądych w młodości węzłów z Polska było wiele z przyrodzonej Korbuttowi solidarności, rzetelności charakteru, wiele poprostu z lojalności obywatelskiej. Te cechy musiały uderzyć każdego, kto z nim trochę dłużej obcował. Ale pod tą obowiązkową rzetelnością poznawczą kryło się coś więcej, podświadome wolańcie duszy, głos obudzonego instynktu. Odzywał się on niekiedy w drobniaczkach z siłą i subtelnością wzruszającą. Przykładem mógłby być fakt, że Profesor w chwilach wytchnienia czytywał po polsku powieści Verne'a, Defoe'go **Tajemniczą Wyspę, Robinsona Kruzoe**. Zapytany, tłumaczył się z zakłopotaniem, że czytywał te powieści w dzieciństwie po rosyjsku i przykro mu, że tamte pierwsze, najsilniejsze emocje lektury odbierał w języku obcym.

O Polsko! — pomyślałem słowa mi poety: —

..... człowiek do ciebie powraca
Jak do cierpliwiej matki dziesięć smutne,
Lub marnotrawny syn.....

Ta spontaniczna i żywiłowa regeneracja stłumionej niegdyś polskości była w prof. Korbucie zjawiskiem dla mnie najcenniejszym, je-dynym i niezapomnianym. Dlatego właśnie uderzającym, że ujawniło się w człowieku, który ani z typu umysłowości, ani z ukształcenia nie był naturą pobudliwą, o rozlewnym nurcie uczuciowości. Owszem, był to intelektualista, umysł raczej chłodny, zainteresowaniami związany z bezosobistą dziedziną wiedzy.

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś o godz. 8-wiecz. widowisko regionalne organizowane przez Związek Propagandy Turystycznej.

Jutro o godz. 8 wiecz. po raz ostatni „Rewizor”.

— Premiera w Teatrze na Pohulance. W piątek dnia 6 marca o godz. 8 wiecz. w Teatrze Miejskim na Pohulance odbędzie się premiera sztuki Kazimierza Leczyńskiego p. t. „Dzieje wolności”, w której autor ukazuje kryzys ideowy współczesnej młodzieży. Rzeczą dzieje się w środowisku prowincjonalnym, zacieśniając się o nasze stosunki lokalne z niedalekiej przeszłości. Reżyseria dyr. M. Szpakiewicza. Dekoracje W. Makojnika.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Koncert Hanka Ordonówny odbędzie się, zgodnie z zapowiedziami, dziś w teatrze „Lutnia” o g. 8.15 w. Zwykle powodzenie, towarzyszące występom tej znakomitej piosenkiarki i tym razem wroży wypełniają po brzegi widowie, zwłaszcza, że będzie to koncert poprzedzający dłuższe tournée po Łotwie i Estonii i że program zawiera szereg nowych nieznanych w Wilnie utworów. W wieczorne bierze udział uroczysty artysta filmowy Igo Sym. Pozostałe bilety sprzedaje kasa „Lutni” 11—9 wiecz.

— „Orfeusz w piekle”. Jutro grana będzie w dalszym ciągu efektowna i melodyjna opera buffo Offenbacha „Orfeusz w

piekle” w obsadzie premierowej, która zyskała ogólne uznanie publiczności i prasy.

— Teatr „Rewja” ul. Ostrobramska 5. Dziś program rewjowy pt. „Wesoły Kaziuk”. Początek przedstawień o godz. 6.45 i 9.15.

Z za kotar studio.

Transmisja koncertu z udziałem Sergjusza Prokofiewa.

W czwartek, dnia 5 marca, o godz. 22.00 transmitują wszystkie rozgłośnie polskie z sali Warszawskiego Konserwatorium, koncert Towarzystwa Wydawniczego Muzyki Polskiej o programie nieprzeciętnie interesującym. Niezwykłą atrakcją tego wieczoru będzie udział w nim wspaniałego pianisty i jednego z najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej muzyki ogólnoswiatowej — Sergjusza Prokofiewa. Znakomity ten kompozytor rosyjski wykona własne utwory fortepianowe: Sonatinę Nr. 3 op. 59, oraz Andante op. 29. Bardzo interesującym będzie również pierwsze wykonanie Tria na obój, skrzypce i fortepian, utalentowanej kompozytorki — Grażyny Baciewiczówny. Utwór ten uzyskał nagrodę Polskiego Radia na konkursie, zorganizowanym przez T-wo Wydawnicze Muzyki Polskiej. Wykonają Trio: Lidia Kmitowa (skrzypce), S. Sniekowski (obój) i R. Halber (wiolonczela). Poza tym w programie Capriccio i Scherzo — Pawła Hindemitha, czołowego kompozytora niemieckiego.

Pieśni Czesława Marka — śpiewa przed mikrofonem Jadwiga Hennert.

Dobrze znana radiosłuchaczom śpiewaczka, Jadwiga Hennert, wybrała tym razem do swego programu pieśni polskie, kompo-

zytora współczesnego — Czesława Marka. Słuchacze będą mieli okazję w dniu 5 marca o godz. 21.35 poznać nieco bliżej charakter i rodzaj kompozycji tego bardzo zdolnego muzyka, przebywającego stale poza granicami kraju.

„Pustkowie”

— słuchowisko w Teatrze Wyobraźni.

„Pustkowie” — słuchowisko Andrzeja Rybickiego, zapowiada nowy talent pisarski na horyzontach radiowym. Autor zadebiutował w roku ubiegłym specjalnie dla radia napisanym dramatem p. t. „Odwiedź”, realizowanym przez rozgłośnie lwowską i dwukrotnie nadanym na całą Polskę. Dnia 5 marca o godz. 21.00 Wielki Teatr Wyobraźni realizuje we Lwowie premierę drugiego słuchowiska tego autora p. t. „Pustkowie”. Akcja rozgrywa się w czasie wielkiej wojny. Osią słuchowiska jest głęboko psychologiczny dramat matki, która poświęca się dla swego syna. W akcję wplecioną jest sensacyjna afera szpiegowska.

Jak z ziarna bawełny powstaje koszula? Odczyt przez radio.

Do najbardziej rozpowszechnionych tkanin, których używamy na najprostszą, najbardziej potrzebną odzież, stanowią tkaniny bawełniane. Niewątpliwie każdy wie ogólnie, jak powstaje włókno bawełniane i na czym polega zasada tkactwa. Ale napewno chętnie się dowieciekawszych szczegółów o produkcji bawełny, o przędzeniu i tkaniu włókien, o tym, jak wiele pracy i wynalazczości ludzkiej złożyło się na to, byśmy mogli nabywać tkaniny bawełniane, czy to w postaci śnieżno-białego płótna, czy to barwnej tkaniny, pokrytej efektownymi i modnymi deseniami. Opowie o tem dnia 5 marca o godz. 17.00 przez radio w odczytanie swym inż. J. Bornstein.

Polskie Radio Wilno

Środa, dnia 4 marca.

6.30 Pieśń. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Muzyka z płyt. Giełda rolnicza. Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 O kobiecie włoskiej, póg. 12.30 Koncert. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Muzyka popularna. 14.30 Przerwa. 15.15 Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 „Serce i balje”. Transm. z kermasu Kaziukowego. 16.00 Zagadki muzyczne. 16.20 Recital śpiewaczy Teodory Beck-Frankiewiczowej. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem Radia. 17.00 Dyskutowy. 17.20 Płyty. 17.50 Książka i wiedza. 18.00 Johannes Brahms: kwintet klawirowy op. 115. 18.40 Płyty. 19.00 Co słychać na naszym rynku nasiennej? 19.10 Skrzynka ogólna. 19.20 Chwilka społeczna. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35

KRONIKA POLICYJNA.

— Bójka w piwiarni. W dn. 3 bm. o godz. 1 w piwiarni przy ul. Szkaplernej między Feliksem Sienkiewiczem i Witoldem Sienkiewiczem a niejakim Serguczenką i jeszcze jednym osobnikiem, którego nazwiska narazie nie ustalono, powstała bójka. Feliks Sienkiewicz odniósł kilka ran ciętych lewej ręki i twarzy, Witold Sienkiewicz — ranę tłuczoną lewego przedramienia. Serguczenko i jego towarzysz zbiegli przed przyjściem policji.

— Na czas „Kaziuka” do paki. W dniu wczorajszym organa policji śledczej przeprowadziły na placu Łukiskim obławę na złodziei. Podczas obławy kilkanaście podejrzanych osobników, wśród których znaleźli się znani policji kieszonkowcy, aresztowano i osadzono na czas trwania „Kaziuka” do aresztu centralnego. (e)

— Najście na mieszkanie. W dniu wczorajszym wdarł się do mieszkania Antoniego Gajdamowicza niejaki Franciszek Bielak, który, w czasie wazczętej awantury, zdemolował wnętrze mieszkania, oraz usiłował pobić Gajdamowicza. Zajście zlikwidowała policja. (e)

WYPADKI

— Stare domy należy zburzyć. W mieszkaniu Stanisławy Adulewiczowej przy ul. Garbarskiej 15 runęła murowana ściana, przyczem lekkich uszkodzeń ciada doznała Eleonora Mejerowicz, zamieszkała tamże. (e)

— Zasiabnięcie. Na chodniku przy ul. Archangielskiej nagle zasiabła niejaka Aleksandra Maculewiczowa, m-ka kol. Goby, gm. trockiej, która przybyła do Wilna pieszo w poszukiwaniu zarobku. (e)

— Zginęła pod pociągiem. W dniu 2-go marca r.b. o godz. 16.56, na szlaku Wilno—Nowa Wilejka rzuciła się pod pociąg Nr. 1741, w celu samobójczym, kobieta nieustalonego nazwiska, ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki przekazano policji. Dochodzenie w toku.

Wiad. sportowe. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 XXV audycja z cyklu Twórczość Fryderyka Chopina. 21.40 Na marginesie „Cudzoziemki”, szkic lit. 21.55 Aktualna pogadanka gospodarza. 22.05 Muzyka lekka. 23.00 Kom. mat. 23.05 — 23.30 Muzyka taneczna.

Humor.

TO CO INNEGO

— Panie dyrektorze... rozpoczyna, jak kając się młody człowiek — ja chciałbym... prosilibym...

— Dobrze, dobrze młodzieńcze, bądźziew ją miał.

— Kogo? panie dyrektorze?

— No, moją córkę!

— Ależ panie dyrektorze, ja się tylko chciałem zapytać, czyby mi pan dyrektor nie pożyczył sto złotych?

— Co takiego? Sto złotych. Ależ człowieku, przecież ja cię prawie nie znam!

W GWIAZDZISTĄ NOC LETNIĄ

— Czy to jest Mars, najdroższy?

— Nie kochanie, to Jupiter!

— Ale to jest wprost nie do wiary, jak ty potrafisz rozróżniać te gwiazdy na taką szaloną odległość!

SZKOCKIE SKĄPSTWO

Gdy konduktor przekonał się, że Szkot jedzie bez biletu, rozgniewał się tak bardzo, iż schwył kuferka pasażera na gapę i wyrzucił przez okno wagonu do rzeki, nad którą właśnie pociąg przejeżdżał.

— Morderco! — krzyknął Szkot — wyrzuciłeś do wody mego jedynego syna.

W KLINICE

W klinice szpitalnej profesor demonstruje studentom chorą kobietę.

— Jak panowie widzą, jest to klasyczny wypadek zachorzenia skrofulicznego: ten gruby nos, zawiąjące oczy, obrzęknięta twarz...

Oburzona pacjentka przerywa: — Patrzcie go! Sam małpa, a takie rzeczy o kobiecie...

PRZYTOMNOŚĆ UMYŚLU

Odzwierzy: — Proszę uważać, bo tu trochę ciemno, żebyście się państwo nie uderzyli o puszkę, do której goście wrzucają datki dla odzwiernego.

CZYTAJCIE TYGODNIK

„WIELKA POLSKA”

Narodowy organ walki

Cena 10 groszy.

Król jako kompozytor

Król holenderski, Wilhelm III (1849 — 1890), wmałwał sobie, iż posiada talent kompozytorski. Najniezwyklejszą z tego powodu istotą był — kapelmistrz nadworny. On to bowiem musiał całymi godzinami „pomagać” królowi w jego „komponowaniu” które odbywało się w następujący, niebawalny sposób.

Kapelmistrz siedział przy łote pianie, a monarcha, spacerując po salonie, mruzczał pod nosem jakąś melodię. Nagle zaś stawał przy fortepianie i zawał: „Tak, proszę teraz zagrać tę melodię: „Ti-ta-ta-la-la-ti-ta-ta”!

Biedny kapelmistrz starał się, jak mógł zagrać te dziwne dźwięki. Co chwila wszak-

że król przerywał mu ze słowami: „Ależ proszę uważnie słuchać! Nie: ti-ta-ta-la ma pan grać, tylko: „ta-ti-ti-la-la”. Więc jeszcze raz!”

Powtarzało się to niezliczone razy, aż nareszcie król był zadowolony i kazał kapelmistrzowi „melodię” tę utrwalić w nutach.

Kapelmistrz, ułożywszy później w domu jakąś melodię, przynosił nazajutrz nuty królowi, który, oczywiście, zapomniał już zupełnie swoją własną „melodię”. Po zagranie zaś „kompozycji” przez kapelmistrza kiwał zadowolony głową i mawiał: „A widać pan, jak to świetnie poszło!”

PAN

Nieodwołalnie ostatni dzień

Franciszka

Następny program:

STEFAN JARACZ

W roli sułtera, aktora i Napoleona w najnowszym sukcesie polskim „Jego wielka miłość”

CASINO

CZŁOWIEK który rozbił bank w MONTE-CARLO

Na wzór NAJWIEKSZYCH AKTORÓW MOSKIEWSKIEGO TEATRU STANISŁAW SKIEGO stwarza Ronald Colman postać rosyjskiego emigranta. Najnowszy tygodnik „Foka” i dodatki.

POLSKIE kino ŚWIATOWID

„NIEDOKOŃCZONA SYMFONJA”

W rolach głównych: czarująca MARTA EGGERTH i niezrównany HANS JARAY. Muzyka w wykonaniu wiedeńskiej orkiestry filharmonicznej.



100 LAT MIJA, RO OD 1840 ROKU ISTNIEJE
fir. H. RUSIECKI
Wł. **Andrukowicz**
Obszerny zegarów u Jego Eksc. Arcypasterza, p. Wojewody, U. S. B., Magistracie i wielu in. Solidna, gwarantowana naprawa oraz sprzedaż zegarków krajowych i zagran. Zegarki od 5 zł. Ceny kryzysowe.

WSZYSTKO STANIAŁO

WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4—
u W. JUREWICZA
MISTRZA FIRMY P. BURE
WILNO, MICKIEWICZA 4.

SKLEP MEBLI ZJEDNOCZENI

STOLARZE

SPOŁDZIELNIA CHRZESCJAN,
Wilno, Trocka 6
poleca meble miękkie i twarde z własnych warsztatów. Ceny niskie. Za gotówkę i na raty.

Do sprzedania

2 domy drzew. o 5 i 4 dużych pok., ogród. 1620 m², na Zwierzynie. Cena 11.000 zł. Informacja: Mickiewicza 46—9, od godz. 3—4 popoł. 502—1

DO WYNAJĘCIA

1 lub 2 pokoje z umeblowaniem lub bez, z prawem korzystania z salonu, z opalem, światłem, telefonem, łazienką. Odpowiednie dla doktora, adwokata, lub pod biuro. Vis à vis Apteki Miejskiej, ul. Wileńska 22, m. 2 — I piętro, P. Olszewska. 510—0

Praca szofer.

Potrzebna

pierwszorzędna kucharka z bardzo dobrymi świadectwami w wieku średnim. Zgłaszać się w najbliższych dniach: Małda Pohlanka 10 m. 1 między 8—9 rano.

HELIOS

Nieodwołalnie ostatni dzień Spieszcze ujrzeć film o którym mówi z zachwytem całe Wilno

„KONIGSMARK”

„Senorita w masce”

z fenomenalną śpiewaczką, partnerką JANA KIEPURY Gladys Swarhout i ulub. kobiet Johnem BOLES. Sensacyjna pełna napięcia akcja.

REWJA

Dziś program Nr. 63 p. t. Rewja w 2 częściach i 14 obrazach z udziałem całego NOWOSKOMPLETOWANEGO zespołu artystycznego. Wyjątkowo urozmaicony program. Barwne kostiumy polskie. Piękna oprawa dekoracyjna. Codziennie 2 seanse: 6.45 i 9.15. W niedzielę 3 seanse: 4.45, 7 i 9.15. Ceny miejsc od 25 gr.

Kupno i sprzedaż

Dom

do sprzedania. 2 domy drzew. o 5 miesz. każdy, ogród owocowe, ziemia dzierżawna 1689 m², ul. Świerkowa 2, naprzeciw garażu autobusów miejskich; obiekty ten można sprzedać jako dwie posesje, każda osobno po 4.500 zł. Informacja: Mickiewicza 46—9, od godz. 3—4 popoł. 502—1

Siewnik

rządowy „Superior” — 9 rzęd. Siewnik do nawoz. szt. „Westfalja” 1 1/2 mter. Koszarka oryg. „Ce. Kormik” z powodu likwidacji gospodarstwa niedrogo sprzedam. Blizszych wiadomości zasięgnąć w Adm.n. „Dziennika”. 507

Mieszkania i pokoje

TANIO! PRĘDKO! SOLIDNIE! wyszukuje mieszkania BIURO POŚREDN. MIESZK. „UNIWEERSAL” zostało przesłone na ul. Mickiewicza 4 m. 6-a, tel. 22-11. Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi umeblowanych. Opłata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wyśnięciu.

Chcesz sprzedać lub kupić NIERUCHOMOŚĆ

ziemską, miejską, lub podmiejską zwróć się do Spółdzielni Pracy Prac. Umysłowych „PRACUM” Wilno, ul. Jagiellońska 6—23, tel. 22-24

Praca poszukiw.

Ekspedientka

brandy księgarskiej poszukuje pracy w Wilnie lub na wyjazd. Łask zgłosz. do adm. „Dz. Wil.” dla „Ekspedientki” 423

MŁODA

inteligentna pielęgniarka poszukuje pracy w swoim zakresie, ewentualnie do dzieci, może na wyjazd. Oferty do Adm. „Dz. Wil.” dla „siostry” 494—2

ABSOLWENTKA

Szkoły Przemysłowo-Handl. poszukuje pracy, choćby mało płatnej lub praktyki w jakikolwiek przedsiębiorstwie, czy zakładzie. Posiada b. dobre referencje. Łask zgłoszenia do Adm. „Dzien. Wil.” tamże adres.

